

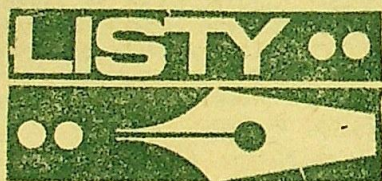
KONKRETY

nr 28

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

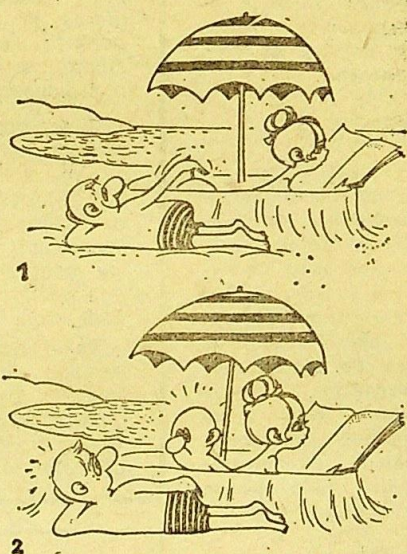
ROK III (NR 113) 12 LIPCA 1974 R. CENA 2 ZŁOTE



Żółwie tempo

Brak mi już słów na opieszałość pracowników ADM Rejonu II w Lublinie przy ul. 1 Maja. Otóż 15 lutego br. złożyłam podanie o zainstalowanie wyposażenia łazienki. Koszt określono na 4000 złotych, a ponieważ nie stać mnie na taką sumę jednorazowo, poprosiłam o rozłożenie jej na raty. ADM wyraziła zgodę pod warunkiem wpłaty 50 procent kosztów (tłumacząc, że wtedy dopiero będą mogli przystąpić do wykonania tej pracy), co natychmiast uczyniłam. Na zawartej umowie termin wykonania prac przewidziano na 30 marca 1974 r. Minęło pięć miesięcy i nic się nie robi w mojej łazience. Chodziłam już kilkanaście razy i stała inna osoba mnie przyjmowała, notowała nazwisko, adres na skrawku papieru, twierdząc, że „ktoś przyjdzie”. Jak do tej pory nikogo nie ma. W kwietniu przyszło dwóch panów z ADM, coś pomierzyli, porysowali na ścianie, kazali wynieść niepotrzebne rzeczy z łazienki, bo przywiozą materiał i do tej pory ani materiału, ani pracowników. Znowu poszłam do ADM. Powiedziano mi, że nie ma „junkersów”. Następnym razem, że nie mają rurek niklowanych. W maju dla odmiany brakowało wanien. I tak w kółko. W końcu poradzono mi, żebym kupiła całe wyposażenie, a ADM je zainstaluje... Takie same korowody mam ze spluczką do ubikacji. Zgłaszam ją do wymiany od ubiegłego roku, bo wycieka z niej woda na posadzkę. W czerwcu ponowiłam interwencję w sprawie łazienki i spluczki. Powiedziano mi, że zmontują to wszystko w III kwartale tego roku. Po dotychczasowej praktyce mam co do tego poważne wątpliwości. Równie poważne wątpliwości mam co do sposobu spełniania swoich obowiązków przez ADM nr 2.

Wiesława Nowak
pl. Wolności 1/8
59-300 Lubin



SUKCES  SUKCES  SUKCES - str. 8-9

KAŻDY ma swoje kłopoty. Każdy próbuje je jakoś rozwiązać. Rzecz jasna szuka się sposobu dla siebie najkorzystniejszego. Jednocześnie jednak takiego, który nie powodowałby nowych, kto wie czy nie gorszych, komplikacji. Tak przynajmniej dyktują wszelkie kanony logiki.

Z tych właśnie powodów, kiedy coś nam dolega, idziemy do lekarza i nie wierzymy znachorskim metodom. Nie leczymy się na ogół domowym sposobem, bo wiemy, że lekarstwo, które zaaplikowaliśmy sobie sami, wprowadzie

może nawet usunąć jedną dolegliwość, ale może przyczynić się do powstania innej — jeszcze gorszej...

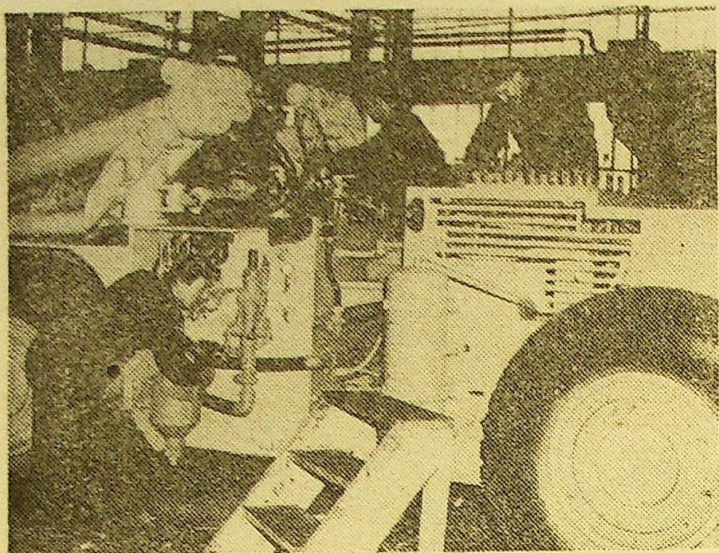
Podobnie jeśli niedomaga jakaś gałąź przemysłu, komunikacji, działalności kulturalna, handel czy usługi, powołuje się specjalistów, którzy badają przyczyny, wyciągają wnioski i wreszcie przepisują „kurację”... Coraz rzadziej stosuje się metodę wydumanych za biurkiem okólników i zarządzeń wprowadzających tylko zamęt w praktyce... Tym bardziej więc wszystko początkowo wydawało się nieporozumieniem...

(Dalej czytaj na str. 4)

NARYSOWAĆ NA ŚCIANIE?



KONTYNGODNIA



Fachowcy z wydziału konstrukcyjnego i mechanicznego „Legmetu” wykonują dla kopalni zagłębia miedziowego wiele niezbędnych urządzeń i maszyn. Między innymi są to także wozy odstawcze. Na zdjęciu: Brygada montażu wozów.

BOLESŁAWIEC

Od 20 lipca br. odcinek drogi międzynarodowej E-22 od skrzyżowania z tarsą E-12 pod Wrocławiem do skrzyżowania z drogą E-22 pod Bolesławcem zostanie oznakowany jako III A-12 autostrada. Wraz ze zmianą nazwy wprowadzony zostanie zakaz poruszania się po autostradzie pieszych, zwierząt i wszelkich pojazdów z wyjątkiem samochodowych osiągniętych prędkości powyżej 40 km/godz.

GŁOGÓW

W pierwszych dniach lipca Huta Miedzi Głogów wizał minister przemysłu ciężkiego Włodzimierz Lejczak w towarzystwie I sekretarza KW PZPR w Zielonej Górze — Mieczysława Hebby, wojewody zielonogórskiego — Jana Lembasa, sekretarza KW — Ryszarda Łabusia i dyrektora naczelnego Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi — Tadeusza Zastawnika. Goście zwiedzili zarówno pracującą część huty, jak i obiekty będące w budowie.

W hucie „Głogów” trwają obecnie ostatnie przygotowania do uruchomienia tzw. trzeciego ciągu o zdolności produkcyjnej 40 tys. ton miedzi elektrolitycznej. Równocześnie w szybkim tempie prowadzone są prace przy czwartym ciągu produkcyjnym. Po jego oddaniu huta osiągnie pełną zdolność produkcyjną — 160 tys. ton miedzi elektrolitycznej rocznie.

*

Głogowska Fabryka Maszyn Budowlanych specjalizująca się w wykonywaniu tzw. żurawi budowlanych, podjęła obecnie na większą skalę produkcję hydraulicznych żurawi samochodowych oraz samojezdnych. Przewiduje się również produk-

cję żurawi, które będą dźwigać ciężary do 20 ton.

Dodać należy że maszyny budowlane z FAMARY cieszą się dużym popytem nie tylko w kraju, ale i za granicą — m. in. w ZSRR, CSRS, Bułgarii, NRD i Rumunii.

JAWOR

Powiatowa Rada Związków Zawodowych dużo uwagi poświęca ostatnio sprawie dalszej poprawy warunków socjalno-bytowych załóg pracowniczych. Zagadnieniem tym zajmować się będzie lipcowe plenarne posiedzenie PRZZ. Rozwiązania wymaga zwłaszcza problem żywienia zbiorowego. W tej chwili w powiecie jaworskim jest tylko pięć stołówek, z których korzysta ponad 600 osób. Dalszy ich rozwój jest więc konieczny, chociaż mocno utrudniony ze względu na brak odpowiedniej bazy w poszczególnych przedsiębiorstwach.

*

Po wielu latach remontu, ciągłych „poślizgów” terminów i przy zmianach wykonawcy tym razem już na pewno, 21 lipca br. oddane będzie do użytku kino w Jaworze.

LEGNICA

Udane było minione półroczcie dla Legnickich Zakładów Mechanicznych „Legmet”. Zadań produkcyjnych przedsiębiorstwo wykonało w 101,4 proc. przy zatrudnieniu — 96 proc. W pełni wywiązały się z zadań odlewnia żeliwa i staliwa. Znacznie więcej niż przewidywał to plan wykonano w wydziale remontu silników i transformatorów dolowych.

Produkowane w „Legmecie” taśmociągi po roku próbnej eksploatacji zdały egzamin na płatkę. 11 sztuk tych taśmociągów (długości około 11 km) otrzyma-

ła już kopalnia „Rudna”. W tym roku poza „Rudną” taśmociągi z Legnicy otrzymają także ZG „Polkowice” i „Konrad”.

*

Tegoroczny sezon w Zakładach Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Patnowie rozpoczął się dziesięć dni później niż zwykle ze względu na chłodną wiosnę i skromniejszy urodzaj wczesnych odmian owoców. Do tej pory w patnowskich zakładach przygotowano 32 tony kompotu truskawkowego i dziewięć — agrestowego. Ponadto wyprodukowano 10 ton tzw. pulpy owocowej, z której będą wytwarzane dżemy.

LUBIN

8 bm. lubińska młodzież gościła u siebie przewodniczącego Rady Głównej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej — STANISŁAWA CIOSEKA. Gość odwiedził m. in. górników z oddziału młodzieżowego ZG Lubin, a także ZMS-ówców w kopalni „Rudna”. W godzinach popołudniowych Stanisław Ciosek spotkał się z przedstawicielami młodzieży powiatu lubińskiego.

*

Już dorobiła się własnych ośrodków wypoczynkowych najmłodsza kopalnia zagłębia miedziowego — „Rudna”. Od kilku dni czynny jest pierwszy segment kompleksu wczasowego w Kołobrzegu. W Wieleniu czynnym społecznym górników „Rudnej” powstaje następny ośrodek, który w ostatecznej formie składać się będzie z 30 domków, hotelu o 250 miejscach, kawiarni i stołówki. Nie koniec na tym. Do końca 1976 roku wybudowany zostanie ośrodek wypoczynkowy w Zakopanem, a rok później na wybrzeżu i Mazurach.

WOŁÓW

Coraz więcej robi się w powiecie wołowskim dla poszerzenia bazy handlowej. W najbliższym czasie w Wołowie wybuduje się pawilon usług drzewnych, w którym świadczone będą usługi z zakresu stolarstwa meblowego i budowlanej. W przyszłym roku GS Samopomoc Chłopska rozpocznie budowę dwu ośrodków „Nowoczesna Gospodyni” (w Wińsku i Mościcach). Zarówno dokumentacja, jak i limity finansowe są już w pełni zabezpieczone.

ZŁOTORYJA

Załoga Dolnośląskich Zakładów „Renifer” w Chojnowie w Czynie Trzydziestolecia zobowiązała się zwiększyć tegoroczne zadania produkcyjne o 30 procent i tym samym dać handlowi detalicznemu ponad milion par rękawiczek damskich i męskich oraz znacznie zwiększyć dostawy atrakcyjnej odzieży skórzanej. Z podjętych zobowiązań większość już zrealizowano. Stało się to możliwe między innymi także dzięki temu, że niedawno w chojnowskich zakładach oddano do eksploatacji obiekty produkcyjne i socjalne wybudowane kosztem 35 milionów złotych.

Refleksje

LIPCOWE dni 1974 roku. Ostatnie dni przed Świętem Odrodzenia. Ale jubileusz nie oznacza ferii świątecznych. Odnieść nawet można wrażenie, że przeżywamy przyspieszenie tempa życia. Posługując się terminologią sportową, bardzo modną z uwagi na sukcesy naszych piłkarzy, znajdujemy się na finiszowych metrach przed linią z napisem: Trzydzieści.

Jesteśmy świadkami niezwykłych sukcesów. Załogi inwestycyjne donoszą o przedterminowym zakończeniu prac przy ważnych dla gospodarki krajowej budowach. Jubileusz zostanie upamiętniony między innymi przedterminowym oddaniem do eksploatacji kopalni „Rudna”, kopalni „Pomorzany”, Portu Północnego... To są osiągnięcia, o których jeszcze kilkanaście lat temu nie można było nawet marzyć. To są dokonania, które stanowią jedną miarę naszego dorobku. Ale trzeba jednocześnie powiedzieć, że to są osiągnięcia wyznaczające poziom, poniżej którego nie można schodzić w następnych latach.

Jubileusz jest z reguły okazją do refleksji. One chyba są jego najcenniejszym elementem. Wielkiemu jubileuszowi trzeba nadać osobisty charakter. Bardzo chętnie utożsamiamy się z sukcesami. Stawiamy się ich orędownikami. Proponujemy, abyśmy pozostali przy ostatnich osiągnięciach piłkarzy. Biliśmy im brawo i sami dumnie wypinaliśmy piersi. Nieustannie posługiwaliśmy się w rozmowach pierwszą osobą liczby mnogiej. „Pokonaliśmy Brazylię”... „Zdobyliśmy srebrny medal”... „Byliśmy rewelacją mistrzostw”... I to wszystko prawda, bo sukces polskiej jedenastki piłkarskiej jest również naszym sukcesem. To i MY jesteśmy zwycięzcami z Monachium. MY — POLACY.

W tej samej chwili nie należy jednak zapominać o refleksjach ogólniejszych. Mówił o tym I sekretarz KC PZPR, Edward Gierek w czasie spotkania z piłkarzami.

Nasza reprezentacja osiągnęła sukces światowej miary, albowiem skrupulatnie realizowała ustalony program. Znała cel, do którego zmierza. Duch walki zrodził się nade wszystko ze znakomitej atmosfery panującej w całym zespole, z zaufania do kierownictwa. Te wszystkie elementy poparte zostały solidną pracą, autentycznym wysiłkiem, bez którego nie może być dzisiaj mowy o sukcesach w żadnej dziedzinie życia.

Więc dokonując osobistego bilansu osiągnięć przy okazji jubileuszu pamiętać musimy również o tym. Spróbujmy zastanowić się nad celami, które przyświecały naszej pracy i społecznej działalności. Zastanówmy się nad własnymi możliwościami i stopniem ich wykorzystania. Poddamy osobistemu osądowi własną rzetelność, odpowiedzialność. Sporządzmy bilans osobistych osiągnięć.

Takie refleksje wydają się niezbędne u progu nowego dziesięciolecia. Następne lata przyniosą bowiem jeszcze większe zadania. Zadania wymagające mistrzostwa na miarę nowych czasów... To są wielkie słowa. Ale nasze sprawy są również wielkie.

S.P.

**Wielki, Tradycyjny,
Lipcowy
Festyn Górniczy
w Lubinie**

patrz. strona 7



Redaguje zespół w składzie: Zygmunt Luszczyk, Tadeusz Matkowski (fotoreporter), Jan Mazur, Stanisław Pelczar, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Maria Samborska, Elżbieta Tomaszyniec (redaktor techniczny), Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne).

Adres redakcji 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefon: sekretariat redakcji - 42-260, sekretarz redakcji - 42-870, publicyści i administracja - 42-370.

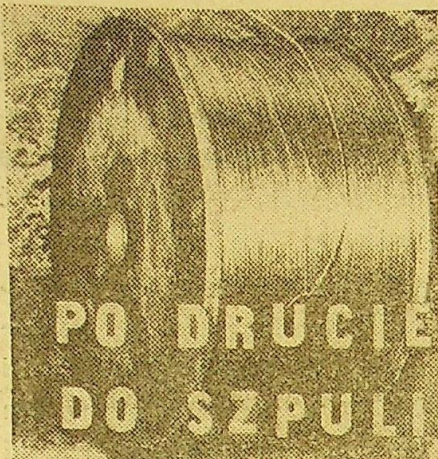
Wydawca - Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa - Książka - Ruch”. Wrocław, ul. Podwale 62. Druk - Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa - Książka - Ruch”. Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży lub zamiany mieszkań itp., przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa - Książka - Ruch”.

Pozostałe - mające siedzibę na wsi lub w innych województwach w miejscowościach w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa - Książka - Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-6 1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 proc.

Numer indeksu: 36479



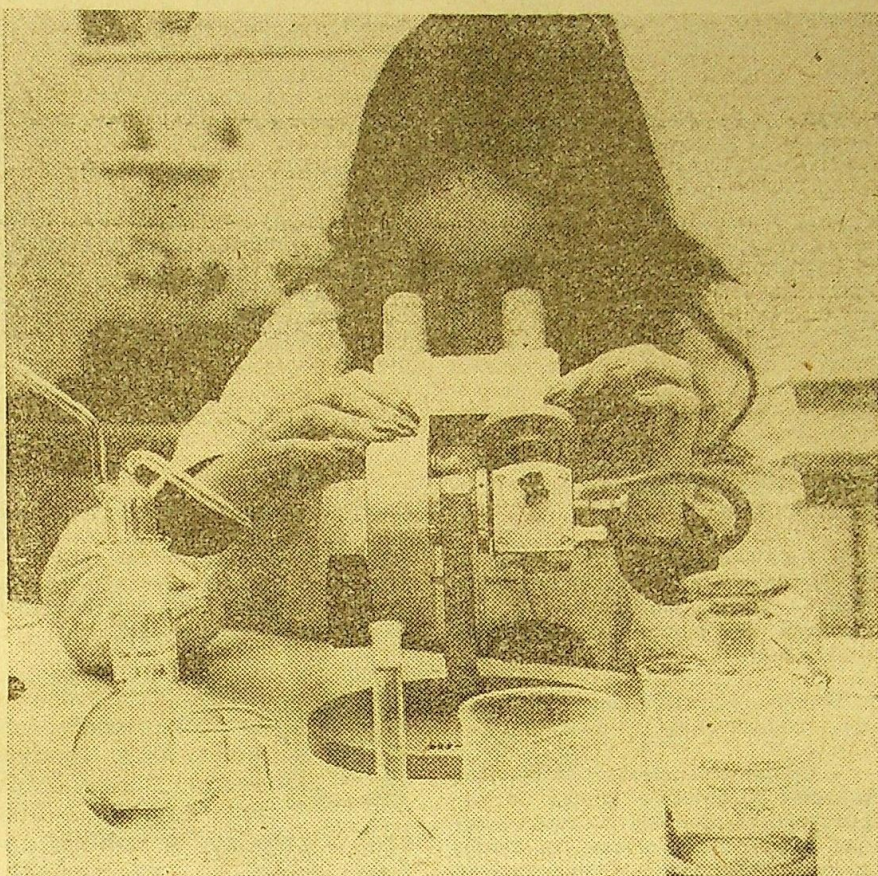
SENSACJA? Pewnie, jeśli co chwilę padają słowa: **PLAGIAT, BOMBA, KRADZIEŻ, JASKINIA LWA, MAMONA.** Nawet delikatnie wspomina się o szpitalu dla psychicznie chorych. Jest więc wszystko, wszystko co może przydać się do pisania o aferze w klasycznym stylu... Stop! Nie jestem klasykiem i pisać będę tak jak to widzę.

Kiedys pod tytułem **SPÓR** dziennikarze zamieszczali mrozące krew w żyłach reportaże o ludziach, którzy skakali sobie do oczu na granicznej miedzy... Rodacy! Odłóżmy te reportaże na półkę z napisem: historia. Spór o miedzę to już przeszłość. Jest rok 1974. Piszemy o wielkich zmianach, które nastąpiły w naszym kraju, piszemy o wielkim postępie gospodarczym... Jest rok 1974. Spór o miedzę ustępuje miejsca sporowi o wynalazek. Miejsce chandryczących się chłopów zajmują inżynierowie.

Spór, o którym mowa toczy się pomiędzy mgr inż. Kazimierzem Grysem (byłym głównym technologiem w Fabryce Przewodów Nawojowych w Legnicy) oraz mgr inż. Bogumiłem Majchrakiem (byłym głównym mechanikiem tego samego zakładu) z jednej strony mgr inż. Rajmundem Brzezińskim (dyrektorem naczelnym Fabryki Przewodów Nawojowych) oraz mgr inż. Zygmuntem Kleszczem (samodzielnym technologiem z działu głównego technologa tego zakładu) z drugiej strony.

30 stycznia 1973 roku Zygmunt Kleszcz, Rajmund Brzeziński i Bolesław Gostomski (pracownik toruńskiej „Elany”) zgłosili pracowniczemu projekt wynalazczy dotyczący „Wprowadzenia do produkcji przewodów elektrycznych jedwabiu poliestrowego barwnego w miejsce dotychczas stosowanego jedwabiu naturalnego”. I być może spór powstałby znacznie później, gdyby nie rozgłos jaki temu projektowi towarzyszył. Otóż zgłoszony on został do Wojewódzkiego Turnieju Młodych Mistrzów Techniki, zgłoszony zresztą w sposób niezgodny z regulaminem, albowiem nie wykazano w konkursie trzeciego współtwórcy Bolesława Gostomskiego. Tu oczywiście wielu zainteresowanych podnieśli zaraz okrzyk: **HANBA.** Zarzut złakomienia się na 8 tysięcy złotych już zresztą na barki Kleszcza i Brzezińskiego, albowiem tyle wynosiła pierwsza nagroda, którą decyzyjną jury turnieju mieli otrzymać. Nie o 8 tysięcy złotych jednak w tym wypadku chodziło. Sprawa jest poważniejsza, niżby się wydawało tym, którzy chcieliby w niej widzieć tylko chęć przywłaszczenia sobie przez poważnych ludzi kilku tysięcy złotych. Powodami tego wykroczenia przeciwko regulaminowi turnieju, zajęmy się później. To osobna i bardzo pouczająca część całego zdarzenia.

W tym reportażu można szukać sensacji. Nie dla niej jednak zdecydowałem zająć się sporem, który zdarzył się w Legnicy, ale już przetoczył się przez Wrocław i za sprawą mego kolegi po piórze, Marka Samotyja z „Przeglądu Technicznego”, stał się przedmiotem dyskusji w inżynierskich środowiskach całego kraju.



SPÓR

STANISŁAW PELCZAR

Kiedy więc nieoficjalnie zaczęło się mówić o tym, że projekt Kleszcza Brzezińskiego ma otrzymać I nagrodę, do członków Wojewódzkiej Komisji Turnieju Młodych Mistrzów Techniki wpłynęło oświadczenie, którego autorami byli ogumił Majchrzak i Kazimierz Gryś.

Niżej podpisani oświadczamy, że zgłoszony przez Kombinat „Polkabel” — Fabryka Przewodów Nawojowych w Legnicy projekt wynalazczy pt. Przewód elektryczny o izolacji włókniastej z jedwabiu sztucznego poliestrowego i poliamidowego, któremu przyznano pierwszą nagrodę w wysokości 8000 zł nie jest nowością lecz powtórzeniem rozwiązania technicznego zgłoszonego przez nas w tej samej fabryce jako projektu wynalazczego w dniu 13. III. 1964 r. i zarejestrowanego pod nr K — 14/19/64.

Projekt nasz był wdrożony do produkcji i na podstawie obliczonych efektów ekonomicznych wypłacono nam wynagrodzenia autorskie.

To oświadczenie pisane 23 kwietnia 1974 roku wraz z pismem wiceprzewodniczącego Wojewódzkiego Klubu Techniki i Racjonalizacji przy WRZZ i OW NOT, mgr Zdzisława Patrzalka dotarło do jurorów. Nagrodę zawieszono ale to oczywiście nie oznacza rozstrzygnięcia sporu. Zupenie słusznego sformułowania użył w swoim piśmie Zdzisław Patrzalek informując, że „(...) za-chodzi realne domniemanie, iż pomysły ten nie posiada cech projektu racjonalizatorskiego (...)”. Tylko o domniemaniu mogła być wówczas mowa. Wszak opiniujący jak i autorzy oświadczenia nie dysponowali pełną dokumentacją związaną z projektami. Nie jestem inżynierem. W tej sytuacji trudno chyba rozstrzygać o istocie technicznej „słów”.

Zygmunt Kleszcz i Rajmund Brzeziński zwrócili się więc z prośbą o opinie porównawczą do specjalistów z Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Przemysłu Kablowego i Kombinatoru „Polkabel”. I

tutaj znówu zdarzyła się rzecz nieprzewidywana, albowiem z opinii (nb. bardzo pozytywnej) wynikało, że autorów projektów jest trzech i w tym celu nie wymieniono Bolesława Gostomskiego z Torunia, który ponieważ przekroczył już trzydziesty rok życia dyskwalifikował zespół w Turnieju Młodych Mistrzów Techniki (regulamin wymaga, aby połowa autorów liczyła sobie mniej niż 30 lat). Wobec bez względu na pomówienie plagiatu pomysłu Kleszcza i Brzezińskiego został zdyskwalifikowany. Zainteresowani sprawą poczęli mówić o SKANDALU.

I rzeczywiście, na pierwszy rzut oka trudno coś poza skandalem spostrzec. Bo to zarzut o plagiat bardzo mocno sformułowany, bo to i wykroczenie przeciwko regulaminowi ewidentne. A więc skandal oczywisty.

Bardzo nie bójmy się spraw oczywistych: dlatego chyba tylko udało mi się spostrzec drugą stronę sporu. Jaka ona jest, spyta od razu, zniecierliwiony czytelnik. Otóż jest ona bardzo ciemna, jak druga strona Księżyca. Więc apeluję o cierpliwość.

Pamiętajcie, że jest teraz rok 1974. Toczą się spory o wynalazki, a nie o miedzę. Kiedyś wystarczyło usiąść na sądowej sali i relacjonować soczyste mowy stron. Wystarczyło pojechać na wieś i opisywać scenę natarcia z widłami na przeciwnika. To było kiedyś. Dzisiaj strony piszą oświadczenia, komisje sporządzają opinie, naukowcy badają, zainteresowani omijają się na ulicach i w urzędach w sposób doskonały. Widły zastąpione zostały opinią, którą tworzy się przy pomocy różnych środków. Jest rok 1974.

(ciąg dalszy nastąpi)

LISTY

Uratowali życie

Dziewiętnastego czerwca tego roku, mój niepełnoletni awierni syn — Dariusz wypadł z okna z wysokości szwartego piętra. Nie wiem jakie byłyby dalsze losy mojego dziecka, gdyby nie Marian Jankowski — górnik z ZG „Polkowice” który wykazał błyskawiczny refleks. Tapiąc dziecko dosłownie „w locie”. Chciałbym tą drogą podziękować zarówno jemu, jak i Zbigniewowi Mikołajowi, który podczas naszej nieobecności zajął się synkiem: natychmiast odwiózł go do szpitala. Pragnę ponadto dodać, że w Szpitalu Powiatowym pod troskliwą opieką lek. Zbigniewa Rucińskiego — ordynatora oddziału chirurgicznego, lekarzy: Kurydowicza i Świąchłowicza oraz całego personelu mój synek wrócił do zdrowia nadspodziewanie prędko. Wszystkim, którym zawdzięczam życie mego dziecka serdecznie dziękuję.

Janina Mulańska
ul. 11 Lutego 26/13
59-320 Polkowice

Dwie ceny

Wojewódzki Inspektorat Państwowej Inspekcji Handlowej we Wrocławiu informuje, że w związku z otrzymanym za pośrednictwem Redakcji zażaleniem, przeprowadzona została inspekcja sklepu mięsnego nr 1, mieszczącego się w Lubinie przy ul. Tysiąclecia nr 10, a należącego do WPHM we Wrocławiu — Zakłady Mięsne w Legnicy.

W toku inspekcji potwierdzono zarzut dotyczący pobierania niewłaściwych należności, albowiem przy dwóch zakupach kontrolnych dokonanych przez inspektorów pobrano również zawyżone należności.

Niezależnie od powyższego stwierdzono szereg innych nieprawidłowości w obrocie handlowym, o których poinformowano Dyrekcję Zakładów Mięsnych w Legnicy i zażądano ukaranie osób winnych. Natomiast w sprawie pobrania zawyżonych należności przy sprzedaży artykułów mięsnych wszczęte zostało postępowanie z art. 134 §1 Kodeksu Wykroczeń przeciwko sprzedawcy tego sklepu.

Jeżeli chodzi o książkę skarg i wniosków to umieszczona ona była w miejscu widocznym i dostępnym dla klientów.

Niezależnie od powyższego w toku postępowania wyjaśniającego o ilości skargi Ob. Tadeusza Cabaja kierownik sklepu Elżbieta Marchewka oświadczyła, iż nieporozumienie między sprzedawcą a klientem w dniu 26 III 74 r. zaistniało rzekomo na skutek omyłkowego policzenia przez sprzedawcę tego sklepu należności za salceson podrobowy, który jest w cenie 16 złotych kg (ceny salcesonu czarnego tj. po 23 zł za kg).

Za przysłane nam informacje dziękujemy i prosimy o ewentualne dalsze uwagi o pracy handlu na tamtejszym terenie, co pozwoli nam na likwidowanie uchybień i nieprawidłowości w handlu i ochronę słuszych interesów kupujących.

Z-ca Woj. Inspektora
Henryk Zajac

LUDZIE I KONKRETY

(Dalszy ciąg ze str. 1)

W LUBINIE nigdy właściwie nie było najlepiej z handlem i usługami. Za przemyśłem, za miastem powstającym w nie spotykanym dotąd tempie ani handel, ani usługi nie potrafiły (i nie potrafią zresztą nadal) nadążyć. Rokrocznie notowano braki. Rokrocznie lubińskie wskaźniki niższe były od średnich wojewódzkich. Trudno się zresztą temu dziwić. Olbrzymi i wprost błyskawiczny napływ ludzi do Lubina powodował równie olbrzymie zapotrzebowanie na różnego rodzaju usługi. Nie mogły sprostać popytowi nie-liczne zresztą jednostki gospodarki społecznej. Uzupelnienie luk rzemiosłem indywidualnym stało się bezwzględ-
ną koniecznością.

Ogłoszono więc „zielone światło dla rzemieślników”. Wprawdzie zjechali się tłumnie, ale jak się okazuje, wszystko to mało w dalej przeciwieństwie do rosnącego się miasteczka. Najlepiej zresztą świadczy o tym wskaźnik, które stawiają Lubin na dalekim w województwie miejscu (w 1971 wartość wykonanych usług w przeliczeniu na jednego mieszkańca w powiecie lubińskim wynosiła 93 zł, podczas gdy w województwie — 167, w Legnicy — 307, w Jaworze 165, Złotoryi — 242 zł). Niezbędna więc stała się konieczność znalezienia nowego le-
karstwa na rozwój usług...

„Wydział Handlu Urzędu Miejskiego w Lubinie zawiadamia, że nie wyraża zgody na zamknięcie zakładu”.

„Wydział Handlu wyjaśnia, że w prywatnych zakładach usługowych, jak państwowych i spółdzielczych, urlopy pracownicze są tak regulowane, że nie dopuszcza się do przerwy działalności usługowej”.

„Zakład świadczy usługi dla ludności w związku z czym winien być czynny przez okres całego roku”.

Wszystkie pisma są właściwie identyczne, choć adresaci różni. Nie dostaje urlopu (a właściwie precyzyjnie mówiąc — pozwolenia na czasowe zawieszenie działalności usługowej na okres wypoczynku) między innymi krawiec, tele-radiomechanik i co najbardziej paradoksalne — kuśnierz. We wszystkich pismach motywacja odmowy jest taka sama. We wszystkich rzuca się w oczy brak podstawy prawnej — przepisu, w oparciu o który wydano odmowę.

Niektórzy rzemieślnicy odwołali się od decyzji Urzędu Miejskiego w Lubinie do Urzędu Powiatowego. Nie wiele to dało. Po raz drugi spotkali się z odmową. Po raz drugi decyzję wydał Urząd Miejski i znów bez powołania się na jakikolwiek przepis.

— Jak to więc właściwie jest? — pytają rzemieślnicy. — Z jednej strony szumne słowa o „zielonym świetle dla rzemiosła”. Z drugiej — nie pozwala się ten jeden jedyny raz w roku wypocząć. Przecież każdy człowiek ma prawo do wypoczynku. Każdy — czyli rzemieślnik także!

— Wskaźnik usług w powiecie lubińskim — mówi kierownik Wydziału Handlu Urzędu Miejskiego w Lu-

binie — jest przerażająco niski. Kiedy rozmawiałem w tej sprawie w Urzędzie Wojewódzkim we Wrocławiu powiedziano mi, że wprawdzie niektóre wydziały handlu wydają rzemieślnikom zgodę na urlop, ale jest to jakieś nieporozumienie i tak nie powinno być. Usługi muszą być cały rok. Nigdzie zresztą nie jest napisane, że rzemieślnikowi należy się urlop... Poza tym przecież każdy rzemieślnik mający zezwolenie na prowadzenie zakładu może zatrudnić u siebie do sześciu osób. Gdyby zatrudniali tych pracowników nie byłoby problemu... Prawda, że przymusu nie ma i mogą pracować sami, ale niech nie myślą wtedy o urlopie!

Legnica. Rokrocznie jest tak samo. Rzemieślnicy składają podania w Cechu Rzemiosł Różnych. Cech opracowuje harmonogram zbiorczy dbając pilnie o to, aby w jednym czasie nie wysyłać na urlop wszystkich rzemieślników jednej branży. Harmonogram ten jest następnie, z ewentualnymi poprawkami, zatwierdzany przez Wydział Handlu, Przemysłu i Usług.

— Każdy człowiek ma prawo do wypoczynku — mówi kierowniczka cechu. — Nawet nie przyszłoby nam na myśl, aby tego prawa rzemieślnikowi odmówić.

W legnickim Wydziale Handlu padają identyczne sformułowania:

— Odmówienie ciężko pracującemu przecież człowiekowi prawa do wypoczynku stanowiłoby naruszenie zasad współżycia społecznego. Byłoby poza tym niezgodne z interesami legniczan. Dlaczego? To proste! Wzbudziłoby niezadowolenie wśród rzemieślników, spowodowałoby tym samym niechęć do świadczenia usług, a przecież, mimo iż jesteśmy w czo-

łówce województwa, ciągle nam tych usług brakuje. Dlatego też nie sposób rygorystycznie zasłaniać się tym, że jest luka w przepisach, że w ustawie o rzemiośle z czerwca 1972 roku nie ma ani słowa o prawie rzemieślnika do wypoczynku.

— Lukę w przepisach — mówi kierowniczka Wydziału Handlu — wypełniamy więc po prostu zasadami współżycia społecznego — regułami postępowania ludzkiego zapewniającymi osiągnięcie elastyczności w stosowaniu prawa pozwalającego łagodzić jego rygoryzm.

— Wychodzimy w Lubinie z założenia — mówi naczelnik miasta — że wydajemy rzemieślnikom zezwolenia na cały rok, a nie na 11 miesięcy. Zakłady usługowe mają więc być czynne cały rok... Oczywiście nie można stosować tej zasady wobec rzemieślników, którzy są jedynymi pracownikami w swoich zakładach, a na dodatek prowadzą te zakłady we własnych domach...

— Rzemieślnicy mają prawo zatrudniać do sześciu pracowników, mogą więc załatwiać sobie zastępstwo, — twierdzi kierownik Wydziału Handlu Urzędu Miejskiego. — Nie będziemy dawać zezwoleń na urlopy!

JEDNO jest pewne — w przepisach istnieje luka. Inaczej radzą z nią sobie w Lubinie, inaczej w Legnicy. W Lubinie padają słowa o „narysowaniu urlopu na ścianie”. W Legnicy rzetelnie opracowuje się harmonogram urlopów, z myślą o rzemieślnikach i mieszkańcach

Legnicy, zgodnie z zasadami społecznego współżycia. W Lubinie, zastaniając się interesem społecznym, nie pozwala się w okresie letnim wypocząć nawet kuśnierzowi. Niech siedzi i czeka! Może akurat ktoś w lipcu zdecyduje się na kożuch? W Legnicy na wszelki wypadek ustanawia się w tym samym czasie tylko kuśnierski dyżur. W Lubinie, na mocy uchwały Prezydium MRN z 28 sierpnia 1973 roku rzemieślnicy mający zezwolenie na prowadzenie zakładu muszą codziennie pracować po dziewięć godzin, co tygodniowo daje tych godzin 54, wbrew obowiązującemu w Polsce 48-godzinnemu tygodniowi pracy.

Dwa miasta, w jednym województwie oddalone od siebie ledwie o 20 kilometrów. Dwa sposoby postępowania. Dwie recepty na rozwój usług. Ocenę — która z nich lepsza, która właściwsza, pozostawiamy kompetentnym władzom.

NARYSOWAĆ NA ŚCIANIE?

MARIA AJDUKIEWICZ



Każdy człowiek ma prawo do wypoczynku.

Fot. CAF — Matuszewski

WYŻSZE EMERYTURY I RENTY

ZPEWNOŚCIĄ zainteresujemy naszych Czytelników informacją o prowadzonych we wrocławskim oddziale ZUS pracach związanych ze zmianami przepisów ustawy o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym, zaopatrzeniu inwalidów wojennych i wojskowych, przekazaniu gospodarstw rolnych na własność państwa i podwyżce najniższych emerytur i rent.

Każdy uprawniony do podwyżki powiadomiony zostanie o nowej wysokości emerytury lub renty przesłanym na jego adres oficjalnym pismem. Podwyższone świadczenia od 1 sierpnia 1974 r. wypłacone zostaną przy wypłatach miesięcznych rent w sierpniu br. łącznie z wyrównaniem za czas od 1 sierpnia 1974 r. do dnia wypłaty.

Zainteresowanym przypominamy, że uprawnionymi do podwyżki są:

— emeryci pobierający emeryturę w wysokości niższej niż 1100 zł miesięcznie;

— inwalidzi I i II grupy pobierający rentę niższą niż 1050 zł, a inwalidzi III grupy niższą niż 850 zł miesięcznie;

— osoby pobierające renty rodzinne na jedną osobę niższe niż 900 zł miesięcznie; na dwie osoby — niższą niż 1000 zł miesięcznie; na trzy lub więcej osób — niższą niż 1100 zł miesięcznie;

— renciści pobierający rodzinne na małżonka i troje lub więcej dzieci;

— renciści i emeryci pobierający dodatek inwalidy I grupy. Dodatek ten podwyższa się do kwoty 500 zł, a dla ociemniałych do 800 zł miesięcznie;

— osoby pobierające renty inwalidów wojennych i wojskowych oraz członkowie ich rodzin;

— osoby pobierające renty z tytułu przejętych przez państwo gospodarstw rolnych. Podwyżka wynosi 50 procent pobieranych obecnie rent.

Ponadto z dniem 1 sierpnia 1974 r. wprowadza się również dodatek w wysokości 500 zł miesięcznie dla dzieci kalekich.

Podwyżka objęta ponad połowę wypłacanych emerytur i rent. Do nowych wyliczeń zaangażowano prawie wszystkich pracowników Oddziału ZUS we Wrocławiu. Jak nas poinformował dyrektor oddziału, mgr Józef Sadziński, ze względu na wielkość całej operacji pracownicy dokonują przeliczeń również poza godzinami służbowymi. W ciągu najbliższych tygodni zostaną dokonane wszystkie przeliczenia i wydane decyzje o nowych podwyższonych świadczeniach. Warto podkreślić, że podwyżki realizowane są z urzędu, a więc zainteresowani nie muszą składać wniosków do Oddziału ZUS.

(P)

STARSZY człowiek ma łyzy w oczach, gdy opowiada o swoich perypetiach. Pokazuje już dyplomy uznania, odznaczenia, podziękowania za społeczną, wieloletnią pracę w Ochotniczej Rezerwie Milicji Obywatelskiej. A potem wyjmuje najnowsze dossier, niezliczoną ilość próśb, podań do przeróżnych urzędów, instytucji, do ministerstw. — Tyle tego wszystkiego — mówi — a efektów żadnych. M. dalej się szarogęsi. Ma pieniądze, stać go na adwokatów. Ciągnie mnie po sądach, a ja mam już tego wszystkiego powyżej dziurek w nosie. Na starość ten człowiek odmawia mi prawa do spokojnego życia...

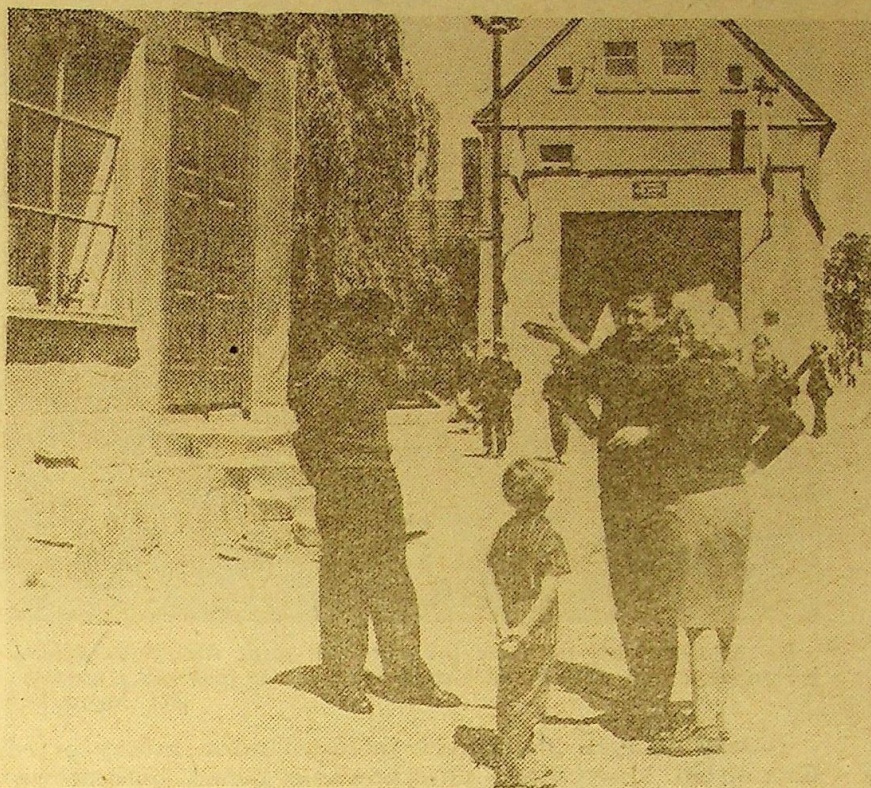
Stanisław Pawłowski osiedlił się w głogowskiej wsi Gaworzyce w 1945 roku. Komisja osadnicza przydzieliła mu wtedy dom, pralnię, hektar użytków rolnych. W obszernej domostwie, Pawłowski — fryzjer z zawodu, otworzył prywatny zakład. Wkrótce potem część domu odstąpił rzeźnikowi, z którym zawsze łączyły go przyjacielskie stosunki. W 1947 roku przyjechała do Gaworzyca siostra Pawłowskiego Czesława Rydz, wraz z mężem Bronisławem. Właściciel domu i dla nich znalazł kąt. Po kilku latach rzeźnik wyjechał w Poznańskie. W zajmowanych przez niego pokojach zamieszkał fotograf, który w 1957 roku uzyskał część domu na własność. Stanisław Pawłowski nie miał nic przeciwko temu, dla niego i jego rodziny miejsca starczyło. W 1969 roku pojawił się kolejny sąsiad — Jan M. Dla rodziny Pawłowskich i Rydzów nastały ciężkie czasy...

Jan M., jak się niebawem miało okazać, nie potrafił uszanować norm współżycia sąsiedzkiego. Prawem kaduka rozpoczął od razu starania o taki podział domu, jaki odpowiadałby jemu. Doszło do rękoczynów. M. Pobił kiedyś Pawłowskiego. Sprawa znalazła się na sądowej wokandzie. Jan M. ponosił konsekwencje swego czynu, ale niczego go to nie nauczyło. Innym razem w korytarzu uderzył Rydzową. Znowu sąd i skazujący wyrok. Sąd Wojewódzki uniewinnił jednak oskarżonego. „Dziwna to była sprawa — rozważają dzisiaj poszkodowana i Pawłowscy. Choć poszkodowaną była Rydzowa wyszło w końcu na to, że M. jest niewinny, a jej kazano zwrócić poniesione przez niego koszty...”

Jan M. nie podniósł wprawdzie więcej ręki na sąsiadów, ale też nie zaprzestał uzurpatorskich starań. Zaczął dopiero teraz „działać”. Zamknął najpierw wspólne wejście do budynku. Pawłowski nie przejął się specjalnie tym posunięciem. Mógł wchodzić do mieszkania przez dawny zakład fryzjerski — również od frontu. Ale Rydzowa, żeby dostać się do swoich pokoi na pierwszym piętrze, wchodzić musi od podwórza. Jest to jednak wejście również problematyczne o czym jeszcze będzie mowa.

W 1972 roku Jan M. wniósł do Sądu Powiatowego w Głogowie pozew o zniesienie współwłasności części nieruchomości. Sąd powołał biegłego — mgr inż. arch. Rolanda

Najpierw Jan M. zamknął wspólne wejście do budynku...
Fot. Stanisław Fedyniak



NIE MA MOCNYCH...

IGOR GOŚKO

Kacperskiego, architekta powiatowego, aby ten wypowiedział się, czy propozycje powoda są realne. Opinia fachowca była niekorzystna dla Jana M. Rozkład pomieszczeń w budynku jest taki, że uwzględnienie jego żądań naruszyłoby prawa własnościowe Stanisława Pawłowskiego. Powód odwołał się do Sądu Wojewódzkiego. Choć definitywny werdykt jeszcze nie zapadł, Jan M. dokonał już tymczasem bezprawnie przeróbek wewnątrz domu. Wspólnie użytkowany korytarz przegrodził murewaną ścianą w ten sposób, że uniemożliwił sąsiadowi korzystanie z jego pomieszczeń. Między innymi, gdyby Czesława Rydz i jej mąż dostosowali się do tego podziału, musieliby wchodzić do swego mieszkania przez... okno. Na tym samym korytarzu znajdują się urządzenia elektryczne. Po samowolnej przebudowie Jan M. zamknął Pawłowskiemu dostęp do licznika. Niech tylko przepali się bezpiecznik, a Pawłowscy pozostaną bez światła. Nie mówiąc już o tym, że inkasent nie ma możliwości skontrolowania wskazań licznika i wystawienia rachunku za zużytą energię elektryczną.

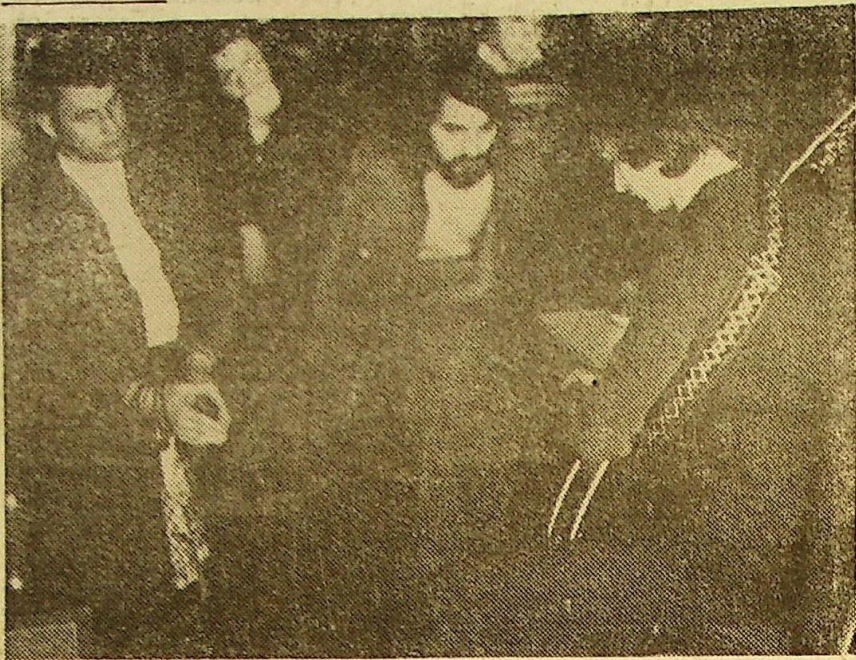
SĄD WOJEWÓDZKI w Zielonej Górze nie rozpatrzył jeszcze odwołania Jana M. od decyzji sądu niższej instancji. Na razie, na jego wniosek Sąd Powiatowy w Głogowie wyznaczył kolejnego biegłego. Jest nim... inżynier rolnictwa, znający się na budownictwie akurat tyle, co poprzedni biegły — architekt na rolnictwie. Czyżby sąd zapomniał o tym, że przedmiotem konfliktu nie jest ziemia, lecz dom mieszkalny?

O rodzinie Pawłowskich mówi się w Gaworzycach w samych superlatywach. „Spokojni, pracowici, zgodni” — słyszałem i w Urzędzie Gminy, i w Komitecie Gminnym

partii. Kiedy pytałem natomiast o Jana M. ludzie nabierali wody w usta. Zresztą oficjalne stanowisko władz gminnych, podobnie jak Sądu Powiatowego, jest niekorzystne dla Jana M. 22 maja bieżącego roku komisja w składzie: Roman Frańczak — inspektor do spraw budownictwa, Roman Urbański — I sekretarz KG PZPR i Witold Hajduk — sekretarz Urzędu Gminy, wybrała się do Pawłowskich i M. na wizję lokalną. Komisja stwierdziła rzecz następującą:

„Ob. Jan M. w czasie przeprowadzania remontu budynku mieszkalnego zmienił układ funkcjonalny pomieszczeń w ten sposób, że zlikwidował dojście na pierwsze piętro od strony ulicy, służące Pawłowskiemu i Rydzom, pozostawiając jedynie utrudnione dojście od strony podwórza.”

Jan M. bez żadnej podstawy prawnej wyznaczył według własnego widzi-mię granicę podziału domu mieszkalnego. Tym samym nie uszanował postanowienia Sądu Powiatowego. Jest to granica ludzkiej złośliwości, uporu, chęci pokazania „co to nie ja”. Czy rzeczywiście wszyscy są bezsilni wobec tak karygodnego naruszania zasad społecznego współżycia?



Do najpilniejszych słuchaczy prowadzonych przez Aleksandra Mroźka zajęć warsztatowych (MM-74) należał Jerzy Dudewicz (pierwszy z prawej).
Fot. Janusz Budnicki

Należy do tych nielicznych młodych ludzi, którzy przedkładają uroki klasycznego muzykowania ponad bigbeatową karierę, częstokroć zdobywaną mimo podstawowych braków w muzycznych umiejętnościach. Za całą satysfakcję starczą mu, jak dotąd, laury zdobyte na lubińskim mityngu muzycznym; przed dwoma laty nagroda przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lubinie i wreszcie w tym roku jedna z dwóch głównych nagród imprezy — Złota Gitara ufundowana przez Dolnośląską Fabrykę Instrumentów Lutniczych w Lubinie.

Złoty gitarzysta JERZY DUDEWICZ jest człowiekiem pełnym wrodzonej skromności i nieśmiałości. Niechętnie mówi o sobie i swojej wielkiej muzycznej pasji. Oto co udało mi się zanotować z rozmowy.

— Jak długo już trwa twoje zauroczenie gitarą klasyczną?

— Dziewięć lat, czyli bardzo krótko. To instrument równie piękny co trudny, wymaga wielu

lat intensywnej i systematycznej pracy.

— Domyślam się, że sporo ćwiczysz.

— O, tak. W początkowym o-

kresie bywało, że ćwiczyłem po pięć godzin dziennie. Teraz mniej, po prostu z braku czasu. Chociaż... Kiedyś koncertował w Lubinie Duet Gitar Klasycznych Alber — Strobel. Rozmawiałem z nimi długo po koncercie, a potem poszedłem do domu, wziąłem gitarę i ćwiczyłem przeszło trzy godziny...

— Jest taki zwyczaj, że młodych muzyków pyta się w wywiadach o mistrzów. Uczyliśmy za- dość temu zwyczajowi.

— Moim niedoścignionym mistrzem jest mgr Aleksander Kowalczyk, wykładowca w Średniej Szkole Muzycznej w Łodzi. Uważam go za absolutny autorytet w dziedzinie gitary klasycznej. Zetknąłem się z nim jako uczeń, w swoim czasie uczęszczałem do szkół muzycznych w Łodzi i Wrocławiu. Musiałem, niestety, przer-

i w ogóle muzycy, zwłaszcza Henryk Alber, twórca muzyki do znanej z opolskiego festiwalu piosenki „Zaproszę mnie do stołu”.

— Alber i Strobel grają bossa novy, a więc muzykę pokrewną jazzowi. Czy interesuje cię gitara jazzowa, myślę tu oczywiście o klasykach w rodzaju Django Reinhardta, Charlie Byrda czy Laurina do Almeidy.

— Bardzo chętnie słucham ich nagrań, są wspaniałe. Nie próbuję jednak grać tej muzyki, wydaje mi się, że za mało jeszcze umiem, a jazz wymaga specyficznych umiejętności.

— Wydaje mi się, że się nie doceniasz.

— A mnie się wydaje, że mnie przeceniasz.

— W Lubinie prosperuje jedna z największych w Europie fabryk

ZŁOTY GITARZYSTA

wać naukę z bardzo prozaicznych, bo materialnych względów. Myślę jednak o jej kontynuowaniu.

— Tymczasem zaś uczysz innych. Wiele dobrego słyszałem o prowadzonej przez ciebie w lubińskim MDK szkółce gitarowej.

— Od czterech lat prowadzę tę, jak ją nazwałeś, szkołę. Dotychczas przewinęło się przez nią dwudziestu uczniów. Większość, niestety, rezygnuje zrażona trudnościami w opanowywaniu instrumentu. Naiwni myślą, że aby grać wystarczy wziąć do ręki gitarę...

— Sądzę, że w twojej dydaktycznej działalności wiele pomocne mogłyby być koncerty wirtuozów.

— Na pewno tak. Nie musieliby to być tak wielcy mistrzowie jak Andre Segovia, niechby odwiedzał Lubin wspomniany duet Alber — Strobel. To znakomici gitarzyści

instrumentów lutniczych, a więc i gitar. Co sądzisz o jej wyrobach?

— Nie najlepiej. Niezłe są wyrabiane przez DFIL instrumenty koncertowe, ale te są bardzo drogie i mało który amator może sobie na taki instrument pozwolić. Natomiast te tańsze, popularne są wręcz skandaliczne. Spórządza się je z niedokładnie wysuszonego drewna, do tego stopnia, że wyginają się w nich gryfy. O brzmieniu zaś lepiej nie mówić.

— Czy nie sądzisz, że mimo to DFIL mogłoby patronować twojej gitarowej szkółce?

— Bez wątpienia. Prawdę mówiąc, bardzo by się nam taki mecenas przydał.

— A zatem na zakończenie złożmy wspólny ukłon w stronę rzeczonej Fabryki!

Rozmawiał: JAN MAZUR

„ŚLĄSK” LUDZIOM POLSKIEJ MIEDZI

Jubileusz Polski Ludowej budowniczowie zagłębia miedziowego witają nowymi osiągnięciami: oddaniem do eksploatacji Zakładów Górniczych „Rudna” i drugiego etapu budowy huty „Głogów”. Z tej okazji komitet obchodów XXX-lecia PRL w Lubinie zaprosił Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Śląsk”, który wystąpi 13 lipca br. o godz. 16 na estradzie przed Zakładami Górniczymi „Rudna”, a 14 lipca br. o godz. 18 na terenie Parku Kultury i Wypoczynku nad Zalewem Małomickim w Lubinie.

Koncerty dedykowane są ludziom dobrej roboty zagłębia miedziowego.

Oddzielną umowę zawarto z „Wicherkiem”, który zapewnił pogodę, ale przypominał stare ludowe porzekadło: „Parasol noś i przy pogodzie”.

ZAPRASZAMY!

CAŁKIEM UDANY KOGIEL MOGIEL

PIOTR PIETRUSIŃSKI

IGA CEMBRZYŃSKA rzadko gości w zagłębiu miedziowym. Kilka miesięcy temu widzowie Polkowic podziwiali ją w znakomitym monodramie „Dialog z sumieniem”, a ostatnio teatromani Lubina w przedstawieniu „Kogiel mogiel”, wraz z popularnymi aktorami: Emilią Krakowską i Romanem Wilhelmim.

Warszawskie gwiazdy teatru, telewizji i filmu firmowały pierwszą premierę Teatru Rozrywki przy Estradzie Ziemi Lubuskiej. Nie ten fakt wydaje

mi się jednak najważniejszy. Istotne jest to, że „Kogiem mogiem” zadebiutował podwójnie (oby tak dalej!) znany reżyser filmowy Andrzej Kondratiuk. On bowiem napisał i wyreżyserował tę sztukę, którą w podtytuł nazwał: melodramat komediowy.

Dla pikanterii tej informacji dodam, że autor jest mężem pani Igi, z czego bynajmniej nie wynika, że jego utwór zawiera jakiegokolwiek analogie do wspólnej biografii. Ale żarty na bok!

Debiutant zademonstrował biegłość warsztatową w pisaniu dialogów i prowadzeniu intrygi (kłania się filmopisarstwo), co wcale nie było łatwe, albowiem konflikty między bohaterami

mi mają raczej odcień „psychologiczny”. W kilku scenach zgromadził Kondratiuk — bazując na klasycznym trójkącie rodem z fars Feydeau i Acharda z tym, że tym trzecim jest ona — masę trafnych obserwacji o przystawionych: nudzie i przesycie, które tyle małżeństw, tych kochających się, doprowadzają do większych lub mniejszych tragedii.

Błyskotliwy dialog tej współczesnej bulwarówki jest tak programowo potoczny, życiowy, że siedzące na widowni „połowy” obu płci mogą albo zdrowo się pośmiać, albo potraktować tekst, jako doskonałą szkoleniówkę na temat: „jak podtrzymać gasną-

początek swych bohaterów, bawią się tekstem, finezyjnie niszcząc na jego kanwie własną wiedzę o tym, co wszyscy znamy. O kłótniach, wieczornej nudzie przy herbach i telewizorze, o odejściach i powrotach, o ekscesach pospiesznych romansów, z sakramentalnym, finalnym żądaniem tej trzeciej: „powiedz mi, że mnie kochasz” itd., itd. Maestria dialogowa idzie przy tym w parze z błyskawicznym tempem i wielobarwnością słowa i działań.

Sumując: Kondratiuk napisał komedię, po którą jak znam życie, sięgnie wielu aktorów, skuszonych rolami, w których można się „wygrać”. Po-



Iga Cembrzyńska i Roman Wilhelm.

Fot. Czesław Luniewicz

ce, domowe ognisko”. Nawet uronić łzę!

Programowo konstruowane jest także w tym spektaklu, przez reżysera, aktorstwo. Cembrzyńska, Krakowska i Wilhelm, zgodnie z prawami gatunku, dbając o prawdopodobieństwo motywacji psychicznej i obyczajowej

nieważ życie znam, przewiduję, że w najbliższym czasie stworzy dramat „modern” o beznadziejności ludzkiej egzystencji. A szkoda! Szanowny autorze dramatyczny, prosimy o dalsze farsy, bo rzadko nasi twórcy potrafią tak sprawnie, jak pan, pisać o sprawach codziennych.



WIELKI FESTYN GÓRNICZY

Już za osiem dni, w sobotę 20 lipca, spotykamy się wszyscy w Lubinie na wielkim Festynie Górniczym 74. Maraton atrakcyjnych imprez trwać będzie przez trzy dni — zakończy się dopiero w poniedziałek, 22 lipca. Miejsce tradycyjnego spotkania — Park Kultury i Wypoczynku Zagłębia Miedziowego nad Zalewem Małomickim.

W niezwykle ciekawym programie m. in.: koncerty orkiestr górniczych, mikrofon dla wszystkich, koncert zespołu „Tropicale Thait Granda Banda”, zabawy ludowe, zawody gry sportowe, występ zespołu piosenki i tańca „Lublin”, koncert z dedykacją zespołu z „Impartu” itd.

W czasie festynu czynne też będą: wesołe miasteczko, letnia kawiarnia, liczne kiermasze, stoiska bufety. Każdy znajdzie coś dla siebie!

Szczegółowy program imprez dopiero w następnym numerze, a już dziś zapraszamy wszystkich gorąco do wzięcia udziału w wielkim festynie. Życzymy miłej i pogodnej zabawy!

*

DKZM informuje, że w bieżącym sezonie teatralnym (słyszeliśmy od kompetentnych władz, że udany) Operetka Dolnośląska zakończyła swą działalność filialną wystawieniem „Wesołej Wdówki” Franciszka Lehara.



Druga wystawa w ramach „Galerii Konkretów” otwarta! Od wczoraj w sali wystawowej Domu Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie czynna jest ekspozycja fotograficzna trojki autorów: Tadeusza Matkowskiego, Ryszarda Pollaka oraz Krzysztofa Raczkowiaka. Ponad siedemdziesiąt prezentowanych fotogramów obejmuje szeroki wachlarz tematyczny — od prac artystycznych, przez zdjęciowy plon wiozowy do Europy zachodniej, aż po migawki z ostatniego Wyścigu Pokoju oraz fotogramy reportażowe obrazujące dzień powszedni ludzi pracy zagłębia miedziowego.

Wydaje się, że wystawa zainteresuje miłośników fotografii i dlatego też serdecznie zapraszamy do jej obejrzenia. Gwoli przypomnienia dodajmy, iż ekspozycja potrwa do połowy lipca.

stam



Zorganizowana przez ZMS impreza „Z filmem na ty” stała się mocną stroną Lubuskiego Lata Filmowego.

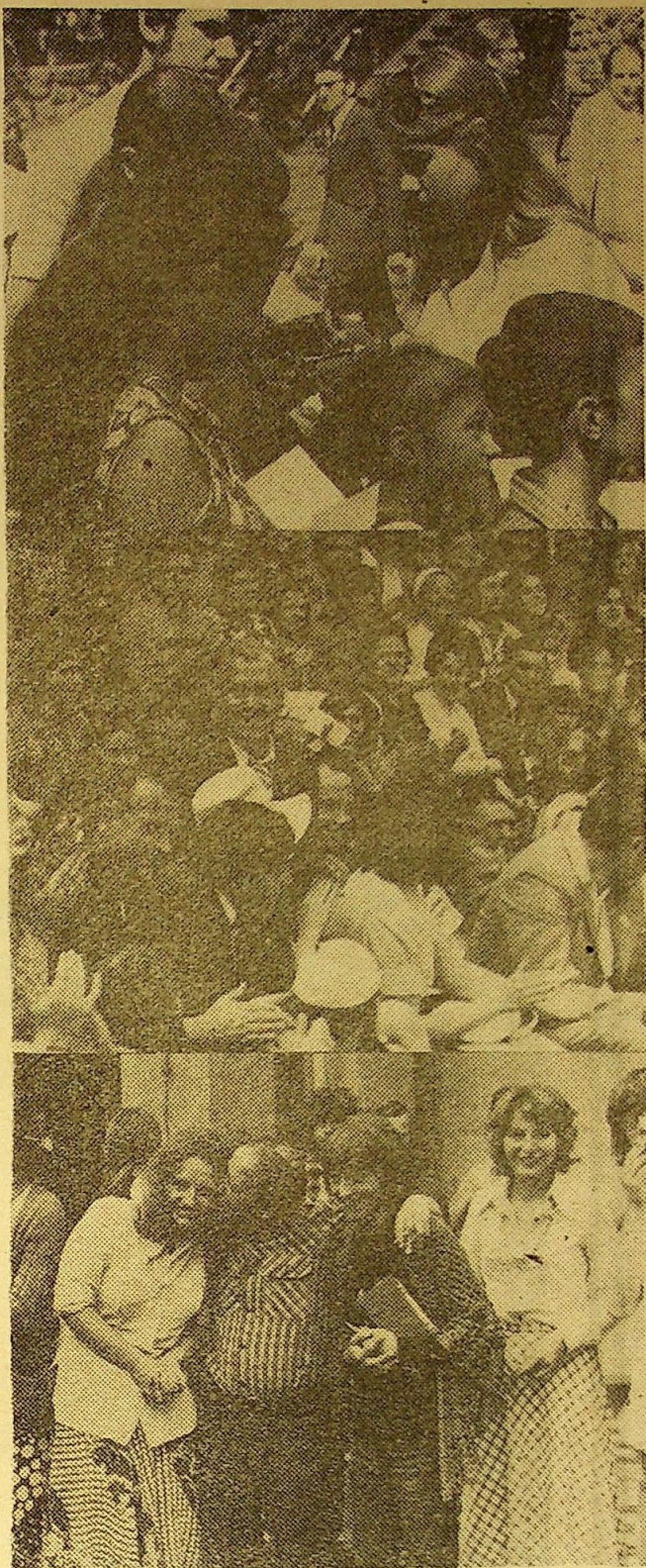
Z FILMEM NA TY

Gdy po powrocie z Łagowa zapytano mnie kto był najpopularniejszą postacią tegorocznego Lubuskiego Lata Filmowego, byłem w kłopocie. Kilka osób zasławiło sobie większą sympatię i adorowane były w sposób szczególny przez festiwalową publiczność. Należeli do nich (w kolejności alfabetycznej): Sylwester Chęciński (reżyser), Jan Himilsbach (kim on już nie był!), Stanisław Janicki (krytyk filmowy), Wacław Kowalski (aktor), Janusz Nasfeter (reżyser). Sympatia, którą sobie zaskarбили ma długą tradycję, każdy z wymienionych związany jest z Łagowem nie od tego roku — wszyscy oni należą do grona największych zwolenników tej filmowej imprezy.

Tego roku sprawa była szczególnie ważna i drażliwa, losy Lubuskiego Lata Filmowego niemal do ostatniej chwili nie były pewne. Animatorom festiwalu w Łagowie zależało, jak nigdy, na miłości odwzajemnionej zarówno publiczności, jak mecenasów sztuki. Wypełniona sala kina „Świtez” w czasie każdej projekcji, komplety widzów na wieczornych pokazach filmów w amfiteatrze, rekordy kasowe w innych miejscowościach województwa zielonogórskiego, spotkania w kawiarni „Zamkowej” z reżyserami i aktorami, temperatura seminariów i dyskusji — wszystko to świadczy o tym, jak bardzo wrósł przez sześć lat w łagowski grunt, ten jedyny swojego czasu w Polsce festiwal polskich filmów fabularnych. O wierności widowni przekonałem się najlepiej: najdobitniej w czasie wieczornej projekcji filmu Sylwestra Chęcińskiego „Nie ma mocnych”, w amfiteatrze, pod gołym niebem. Padał (nie, to za mało. la!) deszcz. Publiczność przyszła na te kaprysy aury przygotowana. Parasole, płaszcze, koce. Wszystkie miejsca szczerze wypełnione. I tak już zostało do końca filmu. A następnego dnia przed południem, w czasie pięknej słonecznej pogody przyszedł na spotkanie z reżyserem. Do zatłoczonej kawiarni pełnej papierosowego dymu, na stojąco, w miejscowości gdzie jest plaża, słońce i dwa wyjątkowej urody jeziora.

Rozczarowali się więc ci, którzy bili podzwonne i wróżyli rychły koniec. Festiwal w Łagowie jest imprezą z przyszłością, z przyszłością o tyle pewną, że zainteresowania filmem polskim po stronie odbiorców przejawiają w coraz większej mierze ludzie młodzi. Otwartą sprawą jest poszukiwanie nowej formuły Lubuskiego Lata Filmowego. Tego roku poza filmami bieżącego sezonu i filmami przedpremierowymi prezentowano wybrane debiuty XXX-lecia. W następnym roku organizatorzy zapowiadają kolejne zmiany programowe.

Tekst i zdjęcia: CEZARY ZRAPLEWSKI

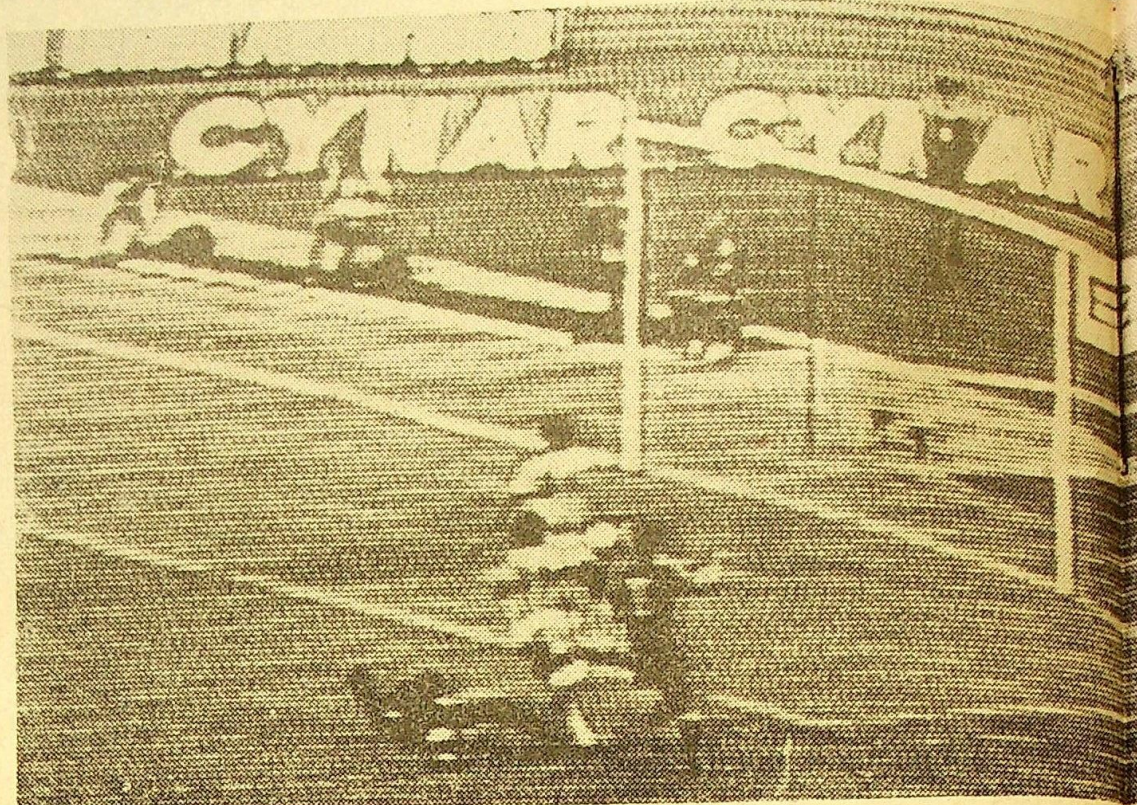
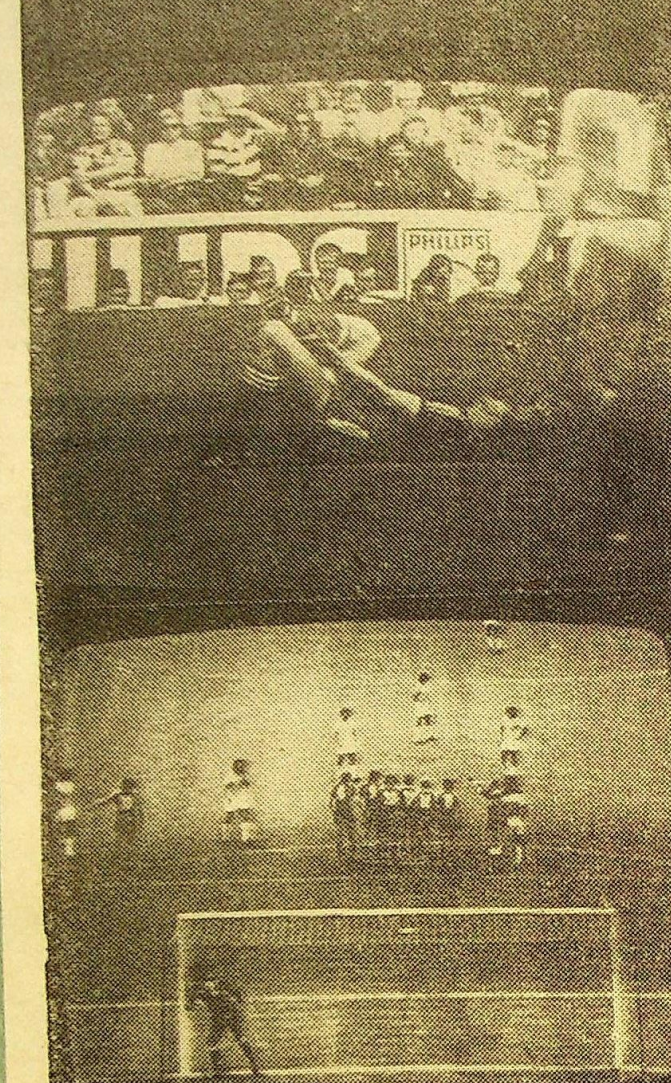


Na zdjęciach od góry: Autografy rozdaje swym najmłodszym wielbicielom Małgorzata Potocka. — Wacław Kowalski bohater „Samych swoich” i „Nie ma mocnych” został szczególnie serdecznie przyjęty. — Jan Himilsbach rozdawał szczerze nie tylko autografy, ale również buziaki...

— Poniżej: Marek Perepeczko i Jerzy Cnota („pójdziem ponad sadem”). — W kolejce po bilety do łagowskiego amfiteatru.



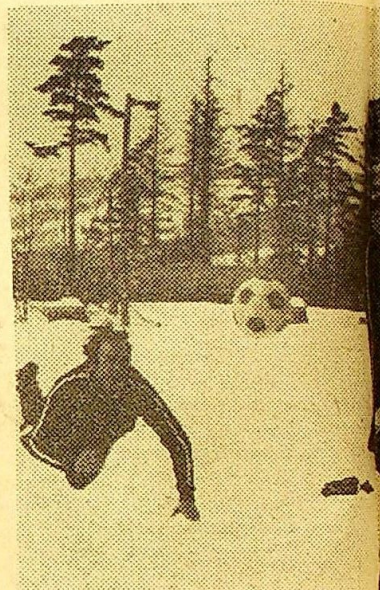
2	T. Gargan
3	W. Gargan
4	W. Gargan
5	W. Gargan
6	W. Gargan
7	W. Gargan
8	W. Gargan
9	W. Gargan
10	W. Gargan
11	W. Gargan
12	W. Gargan
13	W. Gargan
14	W. Gargan
15	W. Gargan
16	W. Gargan
17	W. Gargan
18	W. Gargan



Bramka na wagę srebrnego medalu. Zdobył ją w meczu z Brazylią sam król strzelców X Mistrzostw



Tak to się zaczęło, czyli od zwycięskiego meczu (3:2) z Argentyną.



Na sukcesy złożyła się nade wszystko. Grzegorz Lato w czasie zimowego treningu strzela głową.



Mecz z Haiti, prawdziwy festiwal bramek. 7:0!



Takie efekty przyniósł trening z znakomitymi Szwedami. i wygrywamy 1:0.





Piłkarska reprezentacja Polski. Trzecia drużyna świata. Rząd w głębi – od lewej: J. Tomaszewski, J. Domarski, H. Wiecek, J. Gorgoń, W. Żmuda, A. Fischer, A. Musiał. Rząd środkowy – od lewej: asystent trenera A. Strejlau, A. Szarmach, Z. Maszczyk, M. Bulzacki, A. Szymanowski, H. Kasperczak, Z. Gut, K. Deyna, Z. Kalinowski, pierwszy trener K. Górski. W pierwszym rzędzie siedzą – od lewej: M. Kusto, K. Kmiecik, G. Lato, L. Cmikiewicz, R. Jakóbczak, R. Gadocha, Z. Kapka.

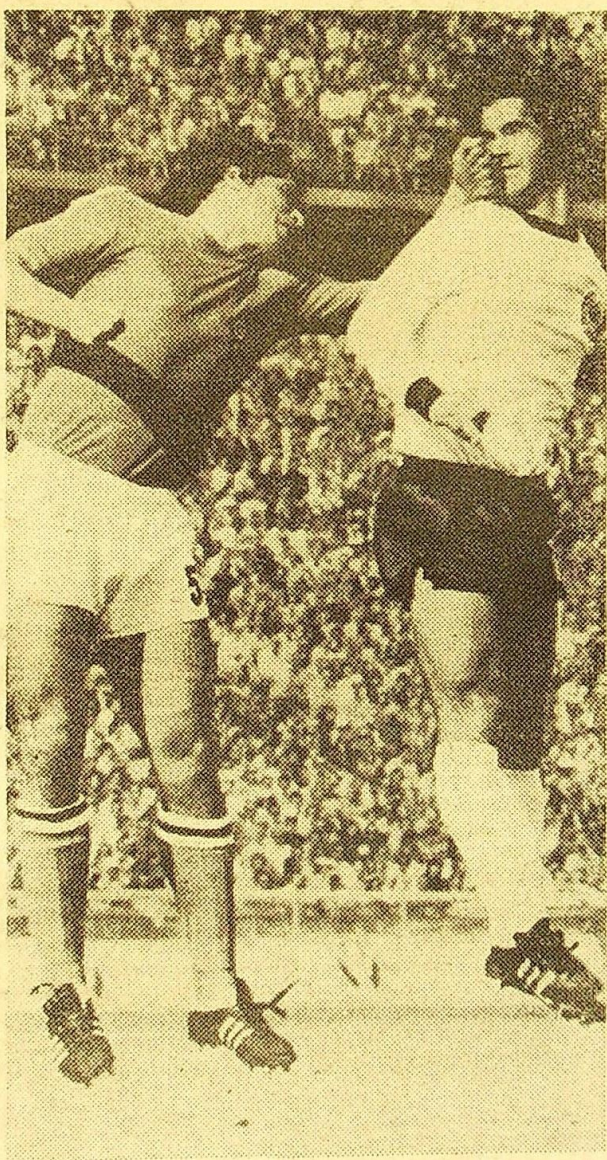
SUKCES



SUKCES



SUKCES



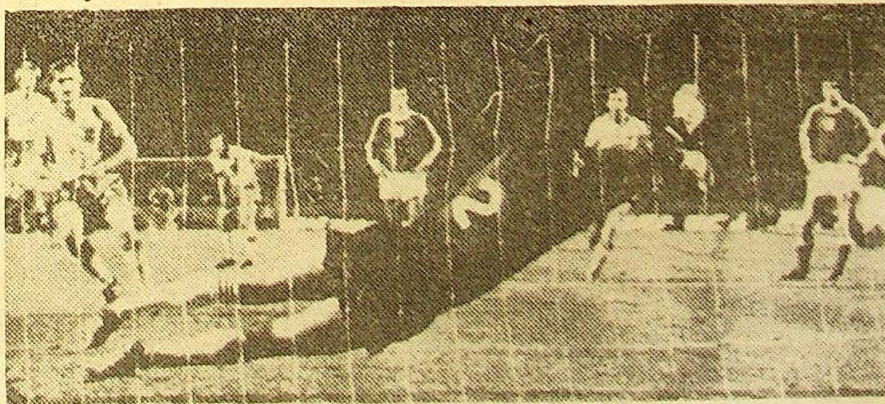
Mistrzostwa obfitowały w faule. Polska drużyna w klasyfikacji o puchar fair play zajęła drugie miejsce, tuż za mistrzami świata.

JEST! Sukces, o którym mogliśmy tylko marzyć. Sukces tym większy, że przecież, przynajmniej się szczerze drodzy kibice, nikt z nas o nim nie myślał przed rozpoczęciem X Mistrzostw Świata. Trzecie miejsce wśród piłkarskich potęg, tytuł króla strzelców dla naszego reprezentanta, druga pozycja w pucharze fair play, tylko jeden przegrany mecz, jedna bramka i to z samymi mistrzami i gospodarzami turnieju... Powodów do dumy i satysfakcji można przytaczać jeszcze co najmniej kilkadziesiąt.

Nie będę powtarzał tego co już o występie naszej drużyny napisano. A przecież napisano tak wiele, że trudno o nowe refleksje. Wszyscy żyliśmy przez ostatnie tygodnie tym turniejem i sukcesami reprezentantów Polski. Trudno o dogodniejszą porę dla radości i satysfakcji jaką przeżywamy. Ten sukces ma w sobie coś z symbolu, albowiem odniesiony został w przededniu wielkiego jubileuszu XXX-lecia PRL. Świat, który występował przez te tygodnie w charakterze kibica inaczej teraz patrzeć będzie na naszą reprezentację. Od dzisiaj występować będziemy w roli faworytów. To trudna rola, ale już chyba do niej dorosliśmy.

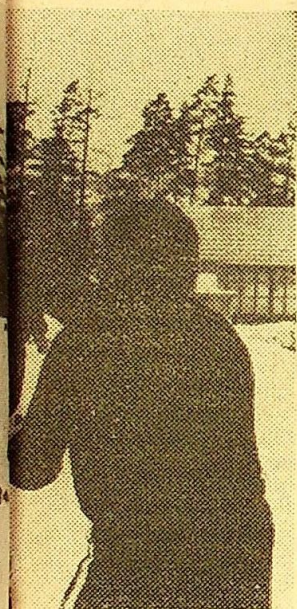
Odnieśliśmy wielki sportowy sukces. Ale czy tylko sportowy? Nie! Świat być może zapomni po jakimś czasie, kto strzelał poszczególne bramki i z jakich one padały sytuacji, ale nie zapomni tego, że Polacy byli rewelacją turnieju, że pokazali nowoczesny futbol, imponowali mądrością w grze, kolektywną taktyką i wzorowym zachowaniem poza boiskiem. Dziennikarze zachodni nie zapomną konferencji prasowych, na których spotykali polskich piłkarzy i mogli się przekonać, że nasi reprezentanci to ludzie ze znakomicie urządzonym życiem — inteligentni, wykształceni...

Następne mistrzostwa w Buenos Aires... Pokonaliśmy Argentynę na początku tego turnieju. Czy podbijemy Argentynę za cztery lata?

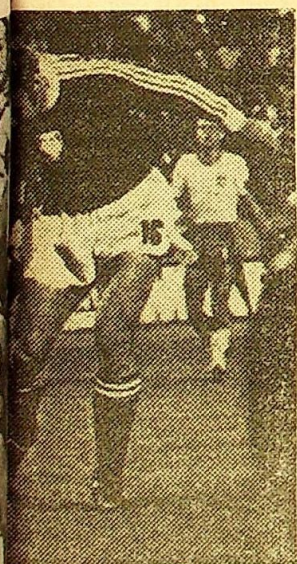


Jan Tomaszewski broni rzut karny w meczu ze Szwedami! Tej samej sztuki dokonał w meczu z RFN. Nieprawdopodobne osiągnięcie.

Zdjęcia: Stanisław Raczkowiak i CAF.
Tekst: Stanisław Pelczar.



W trakcie pracy całego zespołu zgrupowania w Zakopanem.



11 minucie ciężkiego meczu Grzegorz Lato strzelał głową.



BOGINI PANIA RIMETA

VI MISTRZOSTWA Świata w 1958 roku w Szwecji odbywały się pod znakiem szeregu „premier”. Pierwszy raz wystąpiła drużyna Kraju Rad prowadzona przez Kaczalina, na czele z legendarnym bramkarzem Lwem Jaszynem. W reprezentacji Brazylii debiutował 17-letni ciemnoskóry młodzieniec, którego imię stało się wkrótce znane na całym świecie: Pele. Pierwszy raz w historii MŚ wystąpiło wielu „weteranów” futbolu: 41-letni Labruna z Argentyny, 37-letni Gren ze Szwecji, Hindegkuti z Węgier, F. Walter z NRF i wielu innych. Po raz pierwszy piłkarska Europa mogła śledzić pojedynki MŚ w bezpośrednich transmisjach telewizyjnych.

Ameryka Południowa wysłała na Mistrzostwa Świata do Szwecji drużynę nowo upieczoną mistrza kontynentu — Argentynę — dalej Brazylię, Meksyk i Paragwaj. Brakowało dwukrotnych mistrzów świata Urugwajczyków!

Układ sił w europejskim piłkarstwie od MŚ w Szwajcarii, zmienił się radykalnie. Drużyna mistrza świata — NRF przygasała. Silny zespół węgierski stracił wielu graczy. Znakomici technicznie piłkarze jugosłowiańscy gubili się w polu. Austriacy znajdowali się przed upadkiem. Włosi i Hiszpania w ogóle nie dostali się do Szwecji. Sama Szwecja z kolei w składzie swojej reprezentacji miała wielu weteranów. Anglicy ponieśli dotkliwą stratę, podczas katastrofy lotniczej, w której zginął cały mistrzowski zespół Manchester United.

W pośpiechu zestawiono również „sborną komandę”. Drużyna ZSRR musiała wystąpić bez swoich najlepszych piłkarzy: Strelcowa, Ogonkowa i Tatuszina, którzy otrzymali wykluczenia dyscyplinarne. W dodatku motorniczemu Igor Netto był kontuzjowany i mógł zagrać jeden mecz.

Obok wielu premier padł nowy rekord MŚ: udział zgłosiły 52 kraje w tym 29 europejskich! Jest rzeczą jasną, że grupy kwalifikacyjne i podgrupy w bojach o awans, przyniosły niejedną niespodziankę. Tylko mistrz świata NRF i organizator Szwecja miały zagwarantowany udział między finałową szesnastką. Ogólnie zdołało niepowodzenie dwukrotnego mistrza świata Włoch, który przegrał z Irlandią Północną i Portugalią. W grupie tej triumfowała Irlandia Północna. Włosi nie dostali się do szesnastki. Taki los spotkał również Hiszpanów, Rumunów i Bułgarów.

Nieoczekiwane rezultaty przyniosły walki kwalifikacyjne w Ameryce Północnej. Dwukrotny mistrz świata Urugwaj przegrał z Paragwajem niewiarygodnie wysoko, bo aż 0:5. I choć w rewanżu Urugwajczyści wygrali 2:0 — na awans do Szwecji to nie wystarczyło.

Na włosku wisiał awans Brazylii. Ledwo zremisowała ona z Peru w Limie 1:1. Arbiter angielski Lynch, który nie zaliczał się do sprawiedliwych, omal nie został złinczowany przez peruwiańską widownię. W spotkaniu rewanżowym Brazylijczycy pokonali Peruwiańczyków bardzo nieprzekonywująco 1:0.

Ciekawostką było także i to, że do mistrzostw zakwalifikowały się: Anglia, Szkocja, Walia i Irlandia Północna.

W SPOMINALISMY już, że v Mistrzostwa Świata w Szwajcarii wprowadzili nowy system punktowania wśród szesnastki. Szwedzi jakby niepomni szwajcarskich doświadczeń — też przedstawili ekstra system. Najpierw podzielono 16 uczest-

ników VI MŚ do 4 grup: Ameryka Północna — drużyny brytyjskie — Europa Zach. — „reszta” Europy. Losowano do każdej grupy po jednej drużynie z każdej grupy „terytorialnej”. W ten sposób zestaw drużyn MŚ 1958 wyglądał następująco.

GRUPA I — Argentyna, Irlandia Północna, Czechosłowacja, NRF;
GRUPA II — Paragwaj, Szkocja, Jugosławia, Francja;
GRUPA III — Meksyk, Walia, Węgry, Szwecja;
GRUPA IV — Brazylia, Anglia, ZSRR, Austria.

Grano systemem „każdy z każdym”, grano o „czyste punkty”. Jeśli okazało się, że na drugim miejscu w grupie znajdują się dwa zespoły — musiały one stoczyć wzajemny pojedynek o awans. Okazało się, że spotkań tego rodzaju było bardzo dużo. Cieszyli się z tego organizatorzy, przecież dodatkowo napelniali kiesy.

Grupa I. „Pewniak” — Argentyna wykazała tak słabą grę z NRF, że przegrała 1:3, choć Niemcy nie grali wówczas najlepiej. Nie powiódł się start Czechosłowakom, którzy ulegli Irlandii Północnej 0:1, ale już w meczu z NRF byli lepsi, zremisowali 2:2. Ten remis sa-

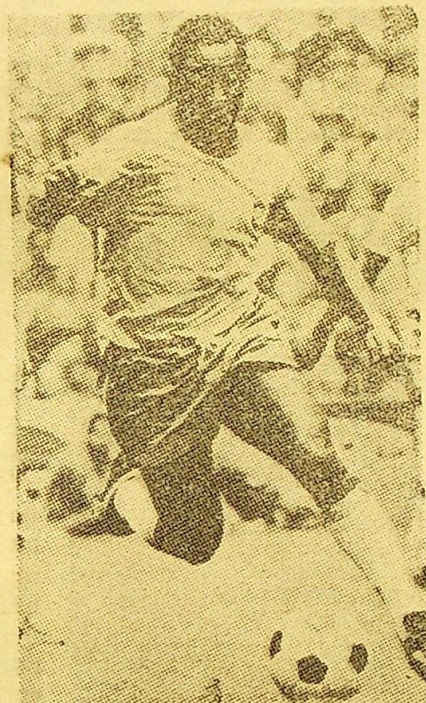
miał 5 punktów i awansował dalej. Na drugim miejscu znajdowały się dwie drużyny Anglia i Związek Radziecki. W spotkaniu tych zespołów zwyciężyli Rosjanie 1:0 ze strzału skrzydłowego Iljina.

Z kandydatów typowanych do tytułu mistrza świata odpadły Anglia i Argentyna. Pojawiła się za to o wiele groźniejsza Brazylia.

Spotkania ćwierćfinałowe udowodniły wady systemu rozgrywek. Wszystkie drużyny, które w eliminacjach musiały staczać barażowe walki (Irlandia Północna, Walia i ZSRR) były wyczerpane. Pojedynki te przyniosły następujące rezultaty: Brazylia — Walia 1:0, Francja — Irlandia Północna 4:0, Szwecja — ZSRR 2:0 oraz NRF — Jugosławia 1:0.

W półfinałach zmierzli się: Brazylia z Francją i Szwecja z NRF.

MECZE półfinałowe znacznie się od siebie różniły. W spotkaniu Brazylia — Francja oglądano piękną, nowoczesną grę: doskonałą techniką, dokładne podania, błyskawiczne strzały. Po mistrzostwach wszyscy zgodnie stwierdzili, że był to właściwy finał.



NOWA GWIAZDA — PELE

Opracowali:
CZESŁAW PAŃCZUK
ZYGMUNT ŁUSZCZ

tysfakcjonował Niemców. Położenie Czechosłowacji w grupie nie było najweselejsze. Argentyna, która pokonała Irlandię Północną 3:1 miała już dwa punkty. Czechosłowacy w meczu z Argentyną wykazali znakomite opanowanie i zwyciężyli bardzo wysoko, bo aż 6:1.

Po remisie 1:1 z Irlandią Północną NRF miała 4 pkt. i zapewnił awans. CSRS i Irlandia Północna miały po 3 pkt. i musiały zagrać między sobą dodatkowy mecz. Zwycięstwo Irlandczyków 2:1 przeważało szalę.

W grupie II fascynowała gra Francuzów, którzy mieli w swej drużynie świetnych piłkarzy: strzelca Fontaine'a i motora zespołu Kopa. Najpierw Francja pokonała Paragwaj 7:1. Następnie Jugosławia zremisowała ze Szkocją 1:1. Kolejny mecz Jugosławii przyniósł jej zwycięstwo nad Francją 3:2. Dalsze mecze przyniosły rozwiązanie sytuacji. Francja triumfowała nad Szkocją 2:1, mecz Jugosławia — Paragwaj zakończył się remisem 3:3. Do ćwierćfinału dostali się Francuzi i Jugosłowianie.

W grupie III przyjemną niespodziankę sprawiła Szwecja, która pokonała Meksyk 3:0, Węgry 2:1 i zremisowała z Walią 0:0. To zapewniło jej miejsce na czele grupy. O drugie miejsce dodatkowy mecz rozegrały reprezentacje Węgier i Walii. Madziarzy grali bardzo nierówno, co zdecydowało o ich przegranej 1:2.

W pierwszym spotkaniu IV grupy ZSRR grał przeciw Anglii. Mecz ten przyniósł remis 2:2. Drugi pojedynek Brazylia rozstrzygnęła na swą korzyść, wygrała bowiem z Austrią 3:0. Austriakom jakoś się nie wiodło. Przegrali również ze Związkiem Radzieckim 0:2. Odegrali się niejako remisując z Anglią 2:2, ale to i tak wykluczyło ich z mistrzostw.

Najciekawszy był mecz ZSRR — Brazylia. Po raz pierwszy bowiem błysnął Pele, po raz pierwszy zachwylił Lew Jaszyn w bramce „sborniej komandy”. Pojedynek ten wygrali Brazylijczycy 2:0 (1:0). Kiedy potem ten sam zespół zremisował z Anglią 0:0,

zwykle szybki Skoglund wyrównał na 1:1. W drugiej połowie NRF zaczęła grać ostro i brutalnie. W rezultacie węgierski sędzia Zsolt wykluczył z gry niemieckiego obrońcę Juskoviaka, który nie mogąc sobie poradzić ze „szwedzkim Garrinchą” skrzydłowym Hamrinem ostro go sfaulował. Po tym wypadku Szwedzi przyspieszyli grę i zdobyli dwie dalsze bramki, wygrywając z obrońcą tytułu 3:1.

Po meczu niezadowoleni kibice niemieccy awanturowali się wznosząc złowrogie okrzyki pod adresem Szwedów i węgierskiego sędziego. Zachodni Niemiecka prasa przez dłuższy czas nalażywała na Zsoltę posadzając go o to, że „zemścił się za zwycięstwo NRF nad Węgrami w finale poprzednich mistrzostw świata”.

W pojedynku o trzecie miejsce Francja zwyciężyła NRF 6:3, mimo że Niemcy grali lepiej niż przeciwko Szwedom.

28 czerwca 1958 roku francuski arbiter Guigue wyprowadził na murawę dwójkę finalistów, którzy wystąpili w składach:

BRAZYLIA: Gilmar — D. Santos, Bellini, N. Santos — Zito, Orlando — Garrincha, Didi, Vava, Pele, Zagalo.
SZWECJA: Svensson — Bergmark, Gustavsson, Axboem — Borjesson, Parling — Hamrin, Gren, Simonson, Liedholm, Skoglund.

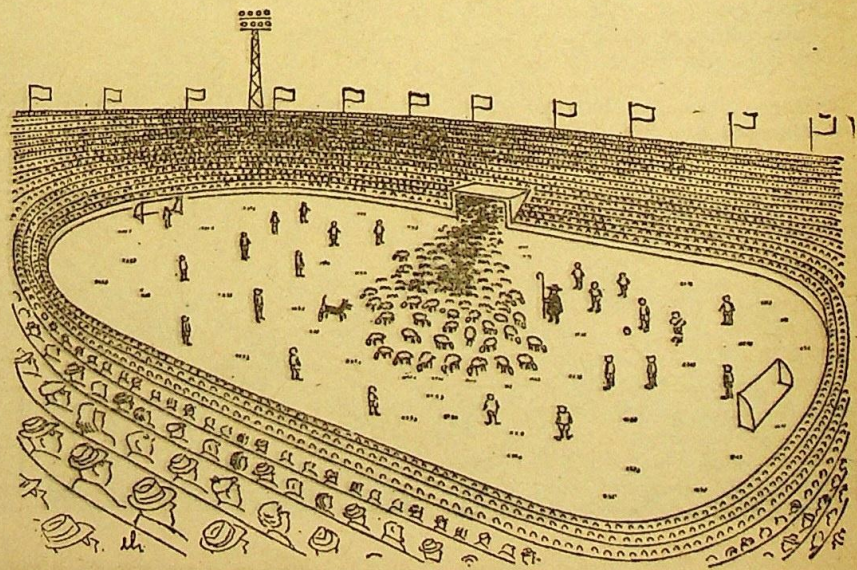
Finałowe spotkanie oglądały miliony widzów w całej Europie. Dla każdego było „jasne”, że Brazylia jest zdecydowanym faworytem. Szwedzi nie zamierzali jednak łatwo sprzedać skóry. Dlatego też przebieg spotkania był bardzo interesujący. W 5 minucie Szwedzi zaatakowali, piłkę otrzymał Liedholm, wymanewrował Gilmara i... zdobył pierwszą bramkę dla swoich barw. Brazylijczycy wcale się nie speszyli. Grali nadal elegancko, z wiarą we własne siły, demonstrując cały arsenał piłkarskich sztuczek. Stosowali w zależności od potrzeb krótkie lub długie przerzuty. Ich przewaga rosła z minuty na minutę. W 9 minucie Vava wyrównał na 1:1, a na 12 minut przed końcem pierwszej połowy strzelił drugą bramkę.

Decydująca faza meczu upłynęła pod znakiem doskonałego futbolu w wykonaniu Brazylijczyków. Po meczu fawowcy zgodnie stwierdzili, że na żadnych z dotychczasowych mistrzostw świata żaden zdobywca tytułu nie zagrał tak jak Brazylia w Sztokholmie. Młody Pele w 56 minucie podniósł wynik na 3:1, a w 11 minut później Zagalo strzelił czwartą bramkę. Szwedzi zdołali jeszcze zdobyć drugą bramkę przez Simonsona, ale na krótko przed końcem gwizdkiem arbitra Pele ustalił wynik na 5:2 dla Brazylii.

Cały piłkarski świat uznał jednoznacznie, że szóstym mistrzem świata została drużyna, która zaprezentowała najbardziej nowoczesny futbol — piękny i skuteczny — grający nowym systemem 4-2-4. Brazylia wywiozła z Europy Złotą Nike i ustami sportowych dziennikarzy mówiła całemu światu:

— Złota Nike znajdzie w Brazylii swój stały dom. Już nigdy nie dostanie się do żadnego innego kraju, ani europejskiego ani południowoamerykańskiego.

Europa była już przyzwyczajona do tego rodzaju oświadczeń. Jednak w tym przypadku trzeba stwierdzić, że Brazylia najdłużej zatrzymała swój styl gry i w rezultacie zdobyła cenne trofeum na własność.



Cudze chwalicie

TAK się dziwnie złożyło, że w dniu wielkiego finału w Mo-nachium doszło w Legnicy, 7 lipca, do dwóch spotkań drużyn piłkarskich najniższego szczebla. Przedstawiciele czterech powiatów (w tym trzech zagłębia miedziowego) stoczyli decydujące boje o wejście do klas A i B. Nie wywołały większego zainteresowania kibiców. Nie było żadnych afiszy. Rozegrano je na nie najlepiej usytuowanym boisku „Konfeksu” gdyż władze „Miedzi” nie udostępniły Podokręgowi Piłki Nożnej stadionu miejskiego.

Pierwsze wyszły na boisko zespoły Odry Małczyce i LZS Czaple walcząc o miejsce w klasie A. Mecz wprawdzie dramatyczny, ale nieciekawym. Typowa walka o punkty drużyn reprezentujących słaby poziom i zdaniem obserwatorów nie mających czego szukać w wyższej klasie. Z beładnej kopaniny zadowoleni byli tylko kibice z Czapli. Ich drużyna zdobyła upragniony awans.

To co nastąpiło potem przeszło najmilsze oczekiwania niecierpliwych obserwatorów. Na murawę wbiegły dwie zupełnie nieznane młodzie druzyny. Powiat jaworski reprezentował LZS Męcinka, a lubiński, zespół PKS złożony z uczniów szkoły przyzakładowej oddziału PKS. Organizatorzy nie przywiązali do imprezy większej wagi. Zawody prowadził tylko sędzia główny, bez liniowych. Przez pełne 90 minut toczyła się czysta i stojąca na dobrym poziomie walka. Dobre wyszkolenie techniczne, szybkość, kondycja, dokładne podania, zaskakujące silne strzały, efektowne parady bramkarzy. Kibice dziwili się, że drużyny najniższego szczebla prezentują wyższy poziom od większości zespołów klasy A.

Mecz wygrała Męcinka 1:0. Wynik, jak się później okazało, nie miał większego znaczenia. Władze Podokręgu Piłki Nożnej podjęły natychmiastową, rozsądną decyzję i dopuścili obie drużyny do rozgrywek w klasie B.

Zaskoczyły nas — twierdzili działacze podokręgu — duże umiejętności obu drużyn. Szkoda, aby któraś z nich musiała przez rok grać w klasie C. Umiejętności w pełni predestynują je do klasy wyższej.

Obserwując ten ciekawy pojedynek nie dziwiliśmy się jego poziomowi, lecz faktowi że trzeba było dopiero decydującego meczu, aby odkryć obie drużyny. Nie świadczy to niestety dobrze o trenerach i działaczach piłkarskich naszego regionu. Co jakiś czas dowiadujemy się o poważnym „wzmocnieniu” któregoś z „wielkich” klubów. Za nowymi twarzami jeżdżą na Śląsk i do innych okręgów. Sprowadza się (często za grubą pieniądź) tak zwanych „asów”, zapewnia dobrą pracę i mieszkanie. Po pewnym czasie okazuje się, że kupiono „kota w worku”. Znaczna część nabytków nie potrafi zaaklimatyzować się w zespole, przestaje trenować i grać (stworzono im przecież dobre warunki więc po co się wysilać), lub emigruje do zasobniejszego klubu. Wysłanicy wolą jeździć po całym kraju, niż zhaubić się odwiedzeniem kilku wiosek swojego powiatu. Trenerzy nie interesują się drużynami szkolnymi i podwózkowymi.

Wszyscy chcą jak najszybciej (nie za swoje pieniądze) zdobyć rutynowanych piłkarzy. Zapominają jednak, że wielu sławnych piłkarzy wywodzi się z małych klubów i drużyn wiejskich. Dobrze jeżeli w porę ich się odkryje. Gorzej, gdy piłkarskie talenty nie zostaną otoczone właściwą opieką i skierowane do dobrych drużyn. Zawsze trzeba pamiętać o własnym podwórku. Potwierdził to w całej rozciągłości legnicki występ nikomu nie znanych dotychczas zespołów z Lubina i Męcinki. Gdyby się ktoś chciał naprawdę trochę wysilić znalazłby ich znacznie więcej w pozostałych powiatach naszego regionu. (Zet)



RZY, lata i pięć miesięcy temu odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze

MKS Zagłębia Lubin. Padały na nim liczne deklaracje i zobowiązania. Jego uczestnicy w różowych kolorach widzieli przyszłość lubińskiego sportu. Wybrano władze klubu, które zdaniem uczestników owego spotkania gwarantowały dobrą, dynamiczną działalność jedynego klubu w mieście.

Na ostatnim walnym zebraniu (2 lipca) dokonano wnikliwej i krytycznej oceny tego okresu. W ożywionej dyskusji nie mówiono prawie nic o wzroście poziomu sportowego. Nic w tym dziwnego, gdyż praca w poszczególnych sekcjach była na ogół owocna. Bardzo dobrze spisywali się bokserzy, którzy awansowali do II ligi i mają duże szanse na wejście do ekstraklasy. Do ścisłej czołówki krajowej zakwalifikowali się tenisiści stołowi. Duży postęp zanotowano w lekkiej atletyce i piłce ręcznej. Pomimo różnych wahań pozytywnie można ocenić działalność sekcji piłkarskiej i podnoszenia ciężarów. Dzięki postawie zawodników i działaczy lubińskiego sportu występujący w roli kopciuszka szybko awansował do czołówki Dolnego Śląska.

Wyniki uzyskiwane na boiskach to nie wszystko. Podkreślono to z dużym naciskiem na ostatnim sejmiku Zagłębia. Zwracano przede wszystkim uwagę na organizacyjną działalność klubu, zakłady opiekuńcze oraz bazę szkoleniową.

Najwięcej słów krytyki skierować należy pod adresem zarządu klubu. Nie potrafiono, zgodnie ze statutem, znacznie wcześniej zorganizować walnego zebrania. Nie dziwmy się temu zbyt, gdyż w ponad trzyletnim okresie odbyło się zaledwie 21 zebrań zarządu i 14 prezydium. W szanujących się klubach posiedzenia takie odbywają się najrzadziej raz na dwa tygodnie. W tej sytuacji władze klubu nie mogły na co dzień kierować pracą i podejmować bieżących decyzji. Całe szczęście, że dobrze pracowały zarządy poszczególnych sekcji i im to należy w głównej mierze zawdzięczać, że klub działał i odnotował widoczne sukcesy sportowe.

Przed laty dobrze ustawiono w Lubinie działalność sportową. Podjęto słuszną decyzję o przydzieleniu po-

Do ścisłej czołówki krajowej zakwalifikowali się tenisiści stołowi. Fot. T. Matkowski



PO TRZECH LATACH

ZYGMUNT ŁUSZCZ

szczególnym sekcjom zakładów opiekuńczych. Zadaniem patronów jest zabezpieczenie miejsc pracy i mieszkań zawodnikom, pomoc finansowa i organizacyjna. W niektórych sekcjach współdziałanie to układa się bardzo dobrze. Najlepiej w sekcji piłki nożnej, którą opiekują się Zakłady Górnicze „Lubin” i w sekcji bokserskiej, którą opiekuje się Przedsiębiorstwo Budowy Kopalń Rud Miedzi. Dobrze wywiązują się ze swoich obowiązków: Kombinat Budownictwa Ogólnego (piłka ręczna) i PBK — Częstochowa (tenis stołowy). Z innymi zakładami znacznie gorzej, zapomnieli one, niestety, o obowiązkach nałożonych uchwałą Egzekutywy KP PZPR w grudniu 1972 roku, która jasno precyzowała na czym polega rola patronatu poszczególnych zakładów nad sekcjami sportowymi.

Oddzielnym zagadnieniem jest baza sportowa. W tej dziedzinie istnieją duże opóźnienia. Na dobrą sprawę zawodnicy Zagłębia nie mają odpowiednich warunków do treningów i do rozgrywania zawodów. Mecze bokserskie odbywają się wpekającej w szwach cehowni ZG „Lubin”. Piłkarze musieli ostatnio rozgrywać mecze mistrzowskie w Legnicy. Podobna sytuacja z tenisem stołowym. W ostatnim czasie wiele się zrobiło (sala dla tenisistów stołowych, siłownia) i robi (tartan na stadionie miejskim), lecz to wszystko nie zaspokaja wzrastających potrzeb. Realizacja opracowanych na miarę rozwijającego się mia-

sta planów budowy obiektów i urządzeń napotyka na liczne trudności związane ze znalezieniem wykonawców. Na wykonanie wszystkich zamierzeń trzeba będzie jeszcze poczekać kilka lat.

Na podstawie dokonanej analizy działalności klubu walne zebranie podjęło cały szereg różnorodnych wniosków. Zmierzają one przede wszystkim w kierunku poprawy działalności organizacyjnej, zmiany stosunku do sportu ze strony zakładów opiekuńczych, przyspieszenia budowy bazy sportowej. Dużo uwagi poświęca uchwała pracy z młodzieżą, współpracy ze szkołami, zakładami patronackimi, władzami oświatowymi, potrzebie zajęcia się sprawami socjalnymi zawodników oraz konieczności opracowania szczegółowego planu działania klubu i konsekwentnej realizacji nakreślonych zadań.

Na nowe władze klubu nałożono poważne obowiązki. Odpowiadają one potrzebom i aspiracjom prężnie rozwijającego się miasta. Od zarządu klubu wymagać się będzie dużego wysiłku i zaangażowania. O tym, czy plany zostaną zrealizowane, przekonamy się na najbliższym walnym zebraniu. Sądzymy, że nie będziemy musieli czekać na nie aż trzy i pół roku.

WOJEWÓDZKI ZŁOT SPORTOWCÓW W LUBINIE



PRZEZ trzy dni Lubin gościł będzie przedstawicieli największych dolnośląskich zakładów przemysłowych uczestniczących w wojewódzkim zlocie ognisk krzewienia kultury fizycznej organizowanym w dniach jubileuszu XXX-lecia PRL.

Bogaty program imprezy przewiduje zorganizowanie w dniach 21 i 22 lipca zawodów sportowych w lekkiej atletyce, siatkówce, strzelaniu, pływaniu, przeciąganiu liny, rzutach do tarczy i kajakerstwie. Uczestnicy wezmą także udział w zgadywance terenowej.

Dodatkową atrakcją będzie możliwość zdobywania norm na Powszechną Odznakę Sportową. O odznaki mogą się ubiegać wszyscy mieszkańcy powiatu lubińskiego pragnący sprawdzić swoje umiejętności sportowe. Normy można zdobywać 22 lipca w godzinach 10—15 na basenie i boiskach SOWI, stadionie POSTiW oraz boisku piłkarskim Zagłębia Lubin. Program zdobywania POS przewiduje wykazanie się umiejętnościami niezbędnymi do gry w siatkówkę, piłkę nożną i kometkę, a także w pływaniu i ćwiczeniach gimnastycznych. Zdobyte odznaki złotej wymagać będzie zaliczenia czterech dyscyplin (w tym pływania), srebrnej — trzech, a brązowej — dwóch dyscyplin.

(2)

wszystko o miedzi

CENY

Mimo zniżki cen, którą przeżywał rynek metali w ubiegłych tygodniach, ważniejsze metale kolorowe będą wydatnie wyższymi w dłuższym okresie czasu. Jest to prognoza jednej z najważniejszych amerykańskich firm maklerskich Merrill Lynch.

Jeśli chodzi o miedź firma ta jest zdania, że obecny amerykański stan posiadania — ok. 1/4 zapasów światowych — przy dotychczasowym stopniu zużycia wkrótce się wyczerpie, co z pewnością wpłynie zwiększając na cenę.

Obserwatorzy ostrzegają się krótkoterminowych prognoz na rynku metali. Widocznie pełne sprzeczności stanowisko Japończyków — jak mówi się w kręgach handlowych — działa dezorientująco, skoro wbrew zapowiedziom o odnawianiu nadszarpniętych kryzysem zapasów podejmują oni znaczne akcje eksportowe. Także pertraktacje taryfowo-płacowe w amerykańskim przemyśle miedziowym nie przyniosły jeszcze rezultatów. Na razie ceny będą nadal balansowały na niższym poziomie.

(STUTTGARTER ZEITUNG, 10.6.1974)

BELGIA

Belgijska spółka akcyjna SICOMET podała, że z dniem 16 maja wznowia dostawy miedzi katodowej. Zastosowanie klauzuli „siły wyższej” (zmniejszenie dostaw z powodów niezależnych od przedsiębiorstwa) nastąpiło w grudniu ub. roku wskutek poważnej awarii pieca. Obecnie prace reperacyjne zakończono.

(THE FINANCIAL TIMES, 17.5.1974)

ZAIR

Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju udzieli Republice Zair pożyczki w wysokości 100 mln dol. na sfinansowanie budowy kompleksu miedziowego Gecamines, należącego do państwa. Będzie to pierwsza długoterminowa pożyczka udzielona Zairowi przez ten bank. Poprzednio finansowanie odbywało się za pośrednictwem Międzynarodowej Agencji Rozwoju. W 1980 r. Gecamines ma uzyskać zdolność produkcyjną 600 tys. ton rocznie.

(THE FINANCIAL TIMES, 6.6.1974)

ZAMBIA

DECYZJA podjęta przez Zrzeszenie Portów Wschodniej Afryki (East Africa Harbours Corporation) o zwiększeniu opłat przeładunkowych była zaskakującym posunięciem, które spowoduje zwiększenie kosztów przeładunku miedzi eksporto-

wanej z Zambii co najmniej o 400 proc. W skali rocznej opłaty te będą kosztować Zambię minimum 4,5 miliona funtów szterlingów więcej niż dotychczas. Z dniem pierwszego maja br. wprowadza się zwiększenie opłat w trzech portach: Dar es Salaam, Tanga i Mombasie, które znajdują się pod kontrolą wymienionego zrzeszenia, uzależnionego od trzech krajów Wspólnoty Wschodnio-Afrykańskiej: Tanzanii, Kenii i Ugandy.

Zambia znalazła się w niezwykle trudnej sytuacji, bowiem decyzja ta została wprowadzona w życie z dnia na dzień i kraj ten nie ma możliwości uiszczenia tak wielkich i niespodziewanych opłat. Do tej pory opłaty za przeładunek jednej tony miedzi w porcie Dar es Salaam kosztowały 4,17 kwacha. Obecnie koszt ten będzie się równał 19,49 kwacha. Analogicznie w porcie Mombasa koszt ten z 3,75 kwacha wzrośnie do 18,42 kwacha. Fachowcy twierdzą, że decyzja, podjęta w zakresie opłat przez East Africa Harbours Corporation spowoduje zwiększenie kosztów w zakresie eksportu miedzi zambijskiej o 7 milionów kwacha rocznie. Coroczny eksport 336.000 miedzi kierowany był przez porty wschodniej Afryki będącej najważniejszą drogą eksportową dla miedzi zambijskiej od czasu zamknięcia granicy pomiędzy Rodezją a Zambią w styczniu ubiegłego roku. Po zamknięciu granicy Zambia została zmuszona do zwiększenia eksportu z portu Lobito w Angoli, co jest trudne do przyjęcia dla Zambii ze względów politycznych. Dlatego poszukiwała wyjścia z sytuacji, umożliwiającą zrealizowanie z usług portowych, kontrolowanych przez rząd białej mniejszości.

(THE FINANCIAL TIMES, 2 maja 1974 r.)

ZAMBIA I ZAIR

Istnieją oznaki, że Zambia i Zair będą usiłowały zapewnić sobie stabilne ceny miedzi na wzór Organizacji Państw Eksportujących Ropę Naftową (OPEC). Ma to nastąpić przez ożywienie działalności kartelu miedziowego CIPEC (Intergovernmental Committee of Copper Exporting Countries), do którego należą jeszcze Chile i Peru. Kraje CIPEC dysponują razem jedną trzecią produkcji światowej, a w eksporcie kontrolują 70 proc., gdyż najważniejsi producenci — USA i ZSRR — pokrywają przede wszystkim własne zapotrzebowanie.

Gospodarka Zambii bardzo ucierpiała w ostatnich latach wskutek wahań cen miedzi na rynkach światowych: w 1969 r. cena tony tego metalu wynosiła ok. 621 fun-

tów szterlingów, natomiast w listopadzie 1971 r. tylko 394; dopiero w ub. roku ceny znów się podniosły. W 1973 r. wyprodukowano w tym kraju 685 tys. ton (w 1972 r. 717 tys.), czyli 11 proc. produkcji światowej.

Wpływy dewizowe Zambii i Zairu uzależnione są w wysokim stopniu od eksportu miedzi. W przypadku Zambii wynosi to 95 proc. ogółu wpływów, w przypadku Zairu — 55 proc. Wskutek dominującej roli miedzi w gospodarce krajów CIPEC występowała wśród nich w ostatnich latach raczej tendencja do konkurencji, niż do partnerstwa. Ta sytuacja może się teraz zmienić. Prezydent Zairu Mobutu oświadczył, że nadszedł czas, aby kraje — producenci przez wzajemne uzgadnianie cen i kontrolę produkcji uzyskiwały wyższe ceny. Szansa realizacji tego postulatu za pośrednictwem groźby ograniczenia produkcji i bojkotu dostaw jest o tyle większa, że kraj odbiorców miedzi jest równie mały jak liczba krajów posiadających jej złoża. Oprócz USA (udział w produkcji światowej w 1971 r. 21,6 proc. w zużyciu 25,4 proc.) i ZSRR (odpowiednio 15,4 i 14,3 proc.) głównie kraje bez własnych złóż, jak Japonia (udział w światowym zużyciu 11,4 proc.). Niemcy Zachodnie (8,8 proc.), W. Brytania (7,1 proc.) i Francja (4,8 proc.) są uzależnione od dostaw z krajów CIPEC.

(NEUE ZÜRCHER ZEITUNG, 19. IV. 1974).

USA

Zastąpienie metody wytopiania miedzi przez system uzyskiwania jej w procesie hydrometalurgicznym lub za pomocą ługowania (wyfukowania) było zawsze uznawane za metodę wolniejszą i kosztowniejszą od innych. Metoda ługowania polega m.in. na polewaniu rudy miedzi kwasem. za-

zwyczaj tlenkiem miedziowym, i trwa od 10 dni do kilku lat na jeden wlew miedziowy. Obecnie jednak Marcona Corp. w San Francisco opracowało metodę bardzo szybkiego procesu ługowania kwasem, trwającego zaledwie 10 godzin. Nazwano go „Marconaflo”. Zastosowano w nim dyszę rotacyjną do ciągłego spryskiwania skruszonej rudy miedzi parą roztworu kwasowego; przechodzi ona od dołu ku górze przez zbiornik reaktora i odciąga rozpuszczoną miedź. Wstępne analizy wyników nowego procesu wykazały, że jest on o ponad połowę tańszy od tradycyjnych procesów ługowania i korzystniejszy pod względem kosztów od wytopiania.

Opracowanie CODP

PRASA POLSKA

O ZAGŁĘBIU MIEDZIOWYM

- Tak się rodziła wielka miedź „Słowo Polskie”, 16—17.6.74.
- Miedź — nasza szansa. „Trybuna Mazowiecka”, 18.6.74.
- Il piec szluby w hucie „Głogów” już pracuje. „Trybuna Ludu”, 18.6.74.
- Wieś zmieniona w miasto. „Biuletyn Informacyjny PAP”, 20.6.74.
- Gorące dni miedziowego zagłębia — tu padają rekordy. „Żołnierz Wolności”, 27.VI.74 r.
- W zagłębiu miedziowym. Rozbudowa Lubina i Polkowic. „Trybuna Ludu”, 28.VI.74 r.
- Eksporterzy miedzi. „Biuletyn Zagraniczny PAP”, 27.VI.74 r.
- Ruchome campingi dla górników miedziowych. „Biuletyn Informacyjny PAP”, 25.VI.74 r.
- Konferencja eksporterów miedzi. „Biuletyn Zagraniczny PAP”, 24.VI.74 r.
- Rudna na pięć minut przed dwunastą. Kopalnia, w której wyprzedzono czas. „Trybuna Robotnicza”, 24.VI.74 r.
- Lubin — centrum Zagłębia Miedziowego. „Rada Narodowa — Gospodarka — Administracja”, 8.VI.74 r.

**ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA
KOMBINATU BUDOWNICTWA OGÓLNEGO
w Lubinie z siedzibą w Księginicach,
pow. Lubin, woj. Wrocław, tel. 483-94**

OGŁASZA ZAPISY CHŁOPCÓW

do klas pierwszych na rok szkolny 1974/75
w zawodach:

- MURARZ
- BETONIARZ — ZBROJARZ
- CIEŚLA BUDOWLANY
- MALARZ BUDOWLANY

Nauka trwa 2 lata.

Warunkiem przyjęcia do szkoły jest wiek 15—17 lat oraz złożenie następujących dokumentów:

- 1) podanie i życiorys (napisane własnoręcznie),
- 2) świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- 3) pisemne zezwolenie od rodziców,
- 4) metryka urodzenia (do wglądu),
- 5) zaświadczenie o stanie majątkowym rodziców,
- 6) świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do wybranego zawodu,
- 7) trzy fotografie.

W czasie pobytu w szkole uczniowie otrzymują między innymi:

- bezpłatne umundurowanie szkolne w każdym roku nauki,
- bezpłatny posiłek regeneracyjny,
- wynagrodzenie miesięczne w wysokości:
w I roku nauki do 520 zł,
w II roku nauki do 600 zł z możliwością uzyskania premii za dobrą pracę i naukę do 25 proc.

Uczniowie zamieszczeni mają zapewnione miejsce w internacie, a posilający trudne warunki materialne otrzymują zapomogi pieniężne w wysokości od 300 do 800 złotych kwartalnie. Po ukończeniu szkoły absolwenci zatrudnieni są na terenie zagłębia miedziowego oraz mogą ubiegać się o przyjęcie do technikum budowlanego (trzyletniego). SZKOŁA NIE PROWADZI EGZAMINÓW WSTĘPNYCH, A O PRZYJĘCIU DECYDUJE KOLEJNOŚĆ ZŁOŻONYCH DOKUMENTÓW (wymienionych wyżej), które należy przesłać na adres szkoły.

DYREKCJA SZKOŁY

Dyrekcji, Radzie Zakładowej, współtowarzyszom pracy z Zakładów Górniczych „Polkowice” oraz wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę mojej żonie

ROMUALDZIE DEREDZIE

serdeczne podziękowania składają:

MAŻ I DZIECI

041674-g

Koledze STEFANOWI BROSIOWI

z powodu zgonu

M A T K I

głębokie słowa współczucia składają:

WSPÓŁPRACOWNICY z PBKRM RUDNA GŁÓWNA

041675-g

CIA CHAOS INTRYGI AFERY

KULISY powstania tego raportu są wręcz sensacyjne. Sporządzili go Victor L. Marchetti, oficer sztabowy CIA, pracujący przez czterdzieści lat w tej organizacji i John D. Marks, były urzędnik amerykańskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Raport nosi tytuł „CIA i kult wywiadu”.

Agencja usiłowała uzyskać sądowy zakaz publikacji. Zażądano skreślenia 339 ustępów powołując się na „naruszenie żywotnych interesów bezpieczeństwa USA”. Adwokaci autorów nie próżnowali jednak. Wyrok w tej niecodziennej sprawie zapadł 28 lutego 1974 roku. Sąd dopuścił do publikacji, uwzględniając jedynie 162 skreślenia. Mimo tych zabiegów raport ten stanowi nadal dobitne oskarżenie metod i celów Central Intelligence Agency. Aktualny dyrektor tej agencji wywiadowczej, William Colby, zabiega więc obecnie o uchwalenie ustawy, która przewidywałaby – za zdradę tajemnic służbowych – karę w wysokości 10 tysięcy dolarów lub 10 lat więzienia.

Naszą relację opracowaliśmy na podstawie publikacji tygodnika „Stern”, ukazującego się w RFN.

„Central Intelligence Agency” – CIA – jest aktualnie największym, tajnym mocarstwem świata. Ma na swoich usługach kilkanaście tysięcy dobrze płatnych agentów. Na polecenie swojej centrali polują oni na przywódców walki podziemnej w Krajach Trzeciego Świata lub obalają niewygodne, zdaniem ich mocodawców, rządy. Naukowcy i inżynierowie zatrudnieni przez CIA konstruują coraz doskonalsze satelity wywiadowcze i elektroniczne urządzenia podsłuchowe. CIA utrzymuje oddziały najemnych żołdaków i spekuluje na giełdzie. „Kupuje” uczonych i ministrów, finansuje koncerty, kongresy i instytucje filantropijne. Nawet prezydent USA nie jest dokładnie poinformowany o wszystkich machinacjach swojego wywiadu.

Sięgamy jednak do początków tej organizacji. Powołana została przez prezydenta Trumana w 1947 roku. Powierzono jej wówczas dość skromne zadanie. Miała analizować tajne raporty poszczególnych ministerstw oraz instytucji państwowych i udostępniać je powołanym osobom w Białym Domu. Pierwszym dyrektorem CIA mianowany został kontradmirał Roscoe H. Hillenkoetter. Nominacja ta była brzemenna w skutkach. Kontradmirał powołał bowiem do nowej organizacji wywiadowczej wypróbowanych ludzi z „Office of Strategic Services” (OSS), wywiadu wojskowego. Wśród nich znaleźli się, przyszły ideolog zimnej wojny, Allan Dulles i generał William „Wild Bill” Donovan. Dla tych ludzi wojna się jeszcze nie skończyła. Zmienił się jedynie nieprzyjaciel. Obiektem ich tajnych planów operacyjnych stały się teraz państwa, które brały udział w koalicji antyhitlerowskiej. Państwa, które przystąpiły do leczenia ciężkich ran zadanych im przez krwawe wydarze-

nia II wojny światowej. Jednym z tych państw była Polska.

Operacja przeciwko Polsce wydawała się przebiegać znakomicie. W Berlinie zachodnim zainstalowali się agenci CIA i stamtąd kierowali rozgałęzioną siecią podziemnych ugrupowań walczących z nową władzą – ludową. Łączność utrzymywano drogą radiową. Wśród emigrantów politycznych o skrajnie prawicowym nastawieniu werbowano ludzi, szkolono ich i tajnymi kanałami przetrzymywano do Polski. Mieli przeprowadzać akcje sabotażowe, siać dywersję polityczną, wzmocnić reakcyjne podziemie. Ostatnim celem miało być obalenie ustroju demokratycznego, ludowego. Tę zakrojoną na szeroką skalę operację CIA prowadziła aż do pierwszych lat pięćdziesiątych. Skończyła się ona całkowitym fiaskiem. Po kilku latach dopiero specjaliści amerykańskiego wywiadu, z osławionym Dullesem na czele, zorientowali się, że polski kontrywiad niemalże od pierwszej chwili przechwycił przerzucanych do naszego kraju agentów.

Podobną kompromitacją skończyły się próby powołania do życia reakcyjnego podziemia na Ukrainie i w Albanii.

PO FIASKU operacji wymierzonych przeciwko krajom Europy wschodniej działalność CIA skoncentrowała się na zachodniej Europie. Głównym terenem działania były Niemcy zachodnie. Sięgnijmy do faktów. Ówczesnym szefem wydziału

„Organizacji Międzynarodowych” był Tom Braden. Zamieścił on w „Saturday Evening Post” artykuł pod znanym tytułem: „Jestem rad, że CIA jest niemoralna”. Czytamy w nim: „Pewnego dnia udałem się do Detroit i wręczyłem Walterowi Reutherowi (szef związku zawodowego pracowników przemysłu motoryzacyjnego) 50 tysięcy dolarów w banknotach 50-dolarowych. Walter, który prosił o te pieniądze dla wsparcia europejskich związków zawodowych, wręczył je przede wszystkim związkowcom Niemiec zachodnich”. Nie była to jedyna akcja „filantropijna”. Agenci zmontowali szereg organizacji subwencjonowanych tajnymi kanałami z zasobów finansowych centrali wywiadowczej. Były wśród nich zarówno partie polityczne jak i stowarzyszenia studenckie czy kulturalne. Skandalem politycznym zakończył się obradujący po raz pierwszy w czerwcu 1950 roku w Berlinie „Kongres Wolności Kultury”. Honorowi prezydenci tego kongresu, wśród nich umysły o światowej sławie jak Bertrand Russell i Karl Jaspers, w najmniejszym stopniu nie domyślali się, z jakich pieniędzy mimo woli korzystają. Znacznie później ujawniono też, że tak poważne pisma jak brytyjski „Encounter”, ukazujący się w RFN „Monat”, austriackie „Forum”, francuski „Preuves” – finansowane były z tego samego źródła – CIA.

Z budżetu Amerykańskiej Centrali Wywiadowczej płynęły także pieniądze dla Międzynarodowej Unii Młodych Socjalistów. Grupowała ona socjalistyczne organizacje młodzieżowe działające między innymi w Niemczech zachodnich. I w tym wypadku posłużono się kryptofundacją. Celem tych zabiegów była infiltracja organizacji komunistycznych. Głównie na-

TAJEMNICE WYWIADU

stawiano się na światowe festiwale młodzieży. W tym wypadku nie przebiegano w środkach. Są dowody na to, że młodzi prowokatorzy, którzy w 1959 roku urządzili w Wiedniu „antifestiwal”, byli opłacani przez CIA.

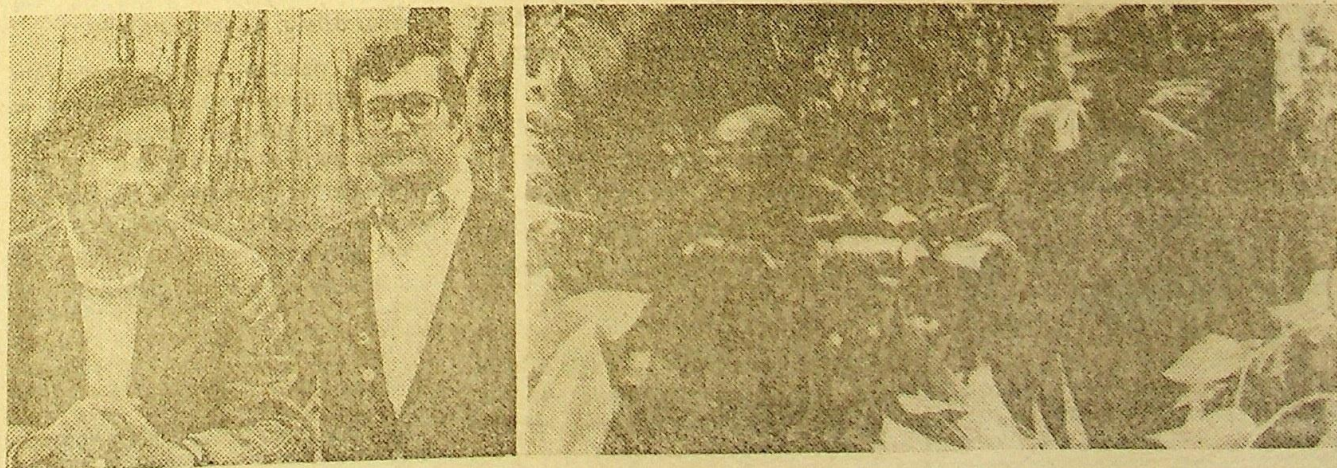
W tym czasie weterani z OSS, którym przewodził Allan Dulles, brat późniejszego ministra spraw zagranicznych Johna Fostera Dullesa, rozbudowali specjalny wydział CIA „Tajne służby”. Sekcją tego wydziału nazwano „Operacje specjalne”. Grupowała ona specjalistów do walk podziemnych, sabotażu i tajnych działań taktycznych. Z właściwymi zadaniami CIA – zbieraniem wiadomości i ich analizą – ten wydział nie miał nic wspólnego. Po kompromitacjach, jakim zakończyły się machinacje wymierzone przeciwko krajom socjalistycznym, specjaliści tego wydziału odkryli dla siebie nowy teren działania: Trzeci Świat.

Podczas wojny koreańskiej wydział „Tajnej służby” werbował różnego autoramentu najemników, organizując z nich grupy dywersyjne przerzucane za linię frontu. Zdecydowana większość tych operacji skończyła się niepowodzeniem. Swojemu niezadowoleniu z tak kompromitujących przedsięwzięć dał wyraz głównodowodzący korpusem USA, generał Mac Arthur. Przepędził on po prostu nieudolnych agentów CIA.

NIE ZNIECHĘCIŁO to centrali. Na terenie Stanów Zjednoczonych przystąpiono do organizacji tajnych obozów szkoleniowych. Tam, pod baczным okiem specjalistów, przygotowywano kolejnych agentów i najemników dla następnych paramilitarnych akcji. Podstawowe wykształcenie odbywa się na tak zwanej „farmie”. Jest to obóz CIA położony w rejonie bazy wojskowej Camp Peary w pobliżu Williamsburga (stan Virginia). W innym z tych obozów, w Północnej Karolinie, szkolą się skoczków spadochronowych, obsługę broni ciężkiej i speców od materiałów wybuchowych. Podobny obóz znajduje się w Tuscon (stan Arizona). W kontrolowanej przez USA strefie Kanału Panamskiego zainstalowano obóz szczególnego rodzaju. Komandosi poddawani są tam próbom wytrzymałościowym, przygotowującym ich do walk w dżungli. Specyficzne zadanie pełni obóz na Saipan (jedna z wysp Pacyfiku). Szkoleni tam agenci wykonywać mają specjalne zadania w rejonie Azji.

ciąg dalszy nastąpi

„FILANTROPIA i ZADANIA SPECJALNE”



Autorzy sensacyjnego raportu: Victor L. Marchetti (z prawej) i John D. Marks. Czy grozi im kara 10 lat więzienia?

Specjalne przeszkolenie przechodzą komandosi wyznaczeni do walk w dżungli.

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

STRUMIENIE deszczu cięły prosto w twarz. Mimo długiego, gumowego płaszcza zmokłem do suchej nitki. Z kasku ściekała woda za kołnierz. Słowem — pogoda pod psem i trzeba było myśleć o jakimś schronieniu. Nie przekraczałem jednak 60 mil na godzinę. Przyczepność kół mojej maszyny, na warstwie wody zalewającej jezdnię, nie była zbyt wielka. Ciężarówki jadące z przeciwka oblewały mnie strumieniami. Byłem za każdym razem przez kilka sekund oślepiony.

Staralem się stłumić dreszcze atakujące mnie falami. Maria siedziała za mną, kurczowo obejmując mnie w pasie. Zastanawiając się od deszczu przytuliła głowę do moich pleców.

Wystawiałem naszą miłość na cięską próbę. Jeśli przetrzyma tę jazdę w strumieniach zimnego deszczu, będzie to wysoki sprawdzian naszych uczuć.

Do następnego miasta było jeszcze około pięciu mil. Miałem nadzieję, że zastaniemy tam jakiś salon pralniczy, w którym będziemy mogli doprowadzić nasze kłopoty do porządku. Marzyłem już o chwili, kiedy będę mógł wdziać suchą odzież. Od trzech dawało strumieniami, a to każdego mogłoby wyprowadzić z równowagi. Słowem stęskniliśmy się porządnie za słońcem, za wygrzaniem przemokniętych kości.

Cały czas musiałem koncentrować swoją uwagę na pojazdach nadjeżdżających z przeciwka. Przelotnie więc tylko odnotowałem w lusterku ciągnący naszym śladem mały wóz dostawczy. Nagle, kiedy wóz znalazł się na naszej wysokości, zaczął on zbliżać się, spychając nas coraz bardziej na pobocze. Nie miałem wyboru. Na szczęście szosa nie była odizolowana od łąki głębokim rowem.

Oczywiście w normalnych warunkach, na suchej nawierzchni, zatrzymałbym motocykl bez przeszkód. Niestety, jezdnia była śliska. Mokra trawa, sięgająca do kierownicy, rozstępowała się przed nami, zwiększała jednak jeszcze możliwość wywrócenia maszyny. Rozpaczliwie utrzymywałem równowagę. Jakaś nagle przeszkoda wyrzuciłaby nas z siodeł. Po kilku sekundach nacisnąłem hamulec. Motocykl skręcił lekko i gwałtownie przystanął na kępie drzew.

Ciężka maszyna otarła się o gruby pień, odbiła od niego i wyjął jak ranne zwierzę szamotała się między drzewami. Ściągnęliśmy jakieś cienkie drzewko w tej samej sekundzie, skosem, uderzając w grubszy pień. Silnik zakrzuszył się i zgasił.

Czułem ból w każdym skrawku ciała. Usiłowałem się podnieść ale z okrzykiem runąłem na ziemię. Stwierdziłem, że mam złamaną prawą nogę poniżej kolana. Mimo piekielnego bólu musiałem się zainteresować Marią. Leżała dziwnie nieruchomo, obok motoru. Podczołgałem się do niej. Nie żyła.

Nie wiem jak długo leżałem obok niej, głaszcząc jej mokre włosy, całując, wymieniając jej imię. Znacznie później zauważyłem, że przestało padać. Słońce zalało łąkę. Jednak tylko z trudem mogło się przebić przez gęstą koronę drzew.

Płakałem. Opłakiwałem Marię i siebie. Opłakiwałem nasze szczęście, które tak nagle znalazło swój tragiczny finał. W mojej skołatanej głowie jawiły się obrazy wspólnych przeżyć. Mogliśmy się jeszcze tyle po życiu spodziewać... Ktoś brutalnie przerwał nasze szczęście, naszą miłość! Uczyniła to czyjaś zbrodnicza lekkomyślność, czy zła wola?

Płakałem. Opłakiwałem Marię i siebie. Opłakiwałem nasze szczęście, które tak nagle znalazło swój tragiczny finał. W mojej skołatanej głowie jawiły się obrazy wspólnych przeżyć. Mogliśmy się jeszcze tyle po życiu spodziewać... Ktoś brutalnie przerwał nasze szczęście, naszą miłość! Uczyniła to czyjaś zbrodnicza lekkomyślność, czy zła wola?

Płakałem. Opłakiwałem Marię i siebie. Opłakiwałem nasze szczęście, które tak nagle znalazło swój tragiczny finał. W mojej skołatanej głowie jawiły się obrazy wspólnych przeżyć. Mogliśmy się jeszcze tyle po życiu spodziewać... Ktoś brutalnie przerwał nasze szczęście, naszą miłość! Uczyniła to czyjaś zbrodnicza lekkomyślność, czy zła wola?

ZPEWNYM wysiłkiem ściągnąłem z siebie przeciwdeszczowy płaszcz i nakryłem nim Marię. Przez moment pomyślałem o tym, że podczołgam się do szosy i zatrzymam jakiś samochód. Odrzuciłem jednak tę myśl. Teraz nie musiałem się już spieszyć.

Nie mogłem przestać o tym myśleć. Czy kierowca wozu dostawczego stracił panowanie nad kierownicą? Czy widząc skutki tego ucieku w panicznym strachu? A może zabił to świadomie?! Zepchnął nas z jezdni, zaatakował ponieważ byliśmy Inni? Istnieją

tacy, dla których każdy obcy, nie pasujący do ich świata, jest wrogiem.

W swoich wędrówkach po kraju niejednokrotnie spotkałem się z takim właśnie stanowiskiem. Mieszczańskie społeczeństwo nie akceptuje takich jak ja. Nie akceptuje chociażby dlatego, że wolimy motocykl od samochodu. Że wolimy swobodne życie od mieszczańskiej stabilizacji, od własnego domku z kolorowym telewizorem, lodówką, wygodnymi fotelami i tym, całym materialnym balastem, z którego są tak dumni. Stanowimy dla nich wyzwanie. Udowadniamy, że można żyć inaczej; pozbyć się jarzma przedmiotów, do których dochodzą drogą wyrzeczeń i rezygnacji. Oni, mieszczenie, dorobkiewiczowie, czują do nas głęboką nienawiść. Ponieważ od czasu do czasu jawi im się natrętna myśl, czy nie utracili czegoś w życiu bezpowrotnie. Czy dorabiając się, rozpychając łokciami, traktując po drodze każdego słabszego, doznają uczucia szczęścia. Dlatego właśnie widzą w nas wrogów.

Objechałem na swoim motorze prawie wszystkie stany Ameryki. Obserwowałem ludzi i wyciągałem z tego wnioski. Myślałem o życiu. Wiem, jak ciemne zakamarki kryje ludzka dusza. Wiem, że jeśli jeden kraj zrzuca na drugi bomby, to potem wysyła samolot, który na celuloidowej taśmie ma utrwalić wyrządzone szkody. Analizując później te taśmy specjaliści od

Pokonując ból wyjąłem z torby mały toporek i sznury. Uciąłem kilka prostych gałęzi, sporządzając z nich prowizoryczną szynę. Na szczęście w torbie opatrunkowej miałem elastyczny bandaż. Mogłem teraz stanąć, chociaż ból przeszywał mnie na wskroś.

NA SZOSIE nie było dużego ruchu. Obserwowałem ją jednak bacznie. Przed zachodem słońca wolno przejeżdżał mały, brązowy wóz dostawczy. Nie zatrzymał się jednak. Prawdopodobnie kierowca niewiele mógł dostrzec. Zachodzące słońce, niskie już, rzucało długie cienie. Na pewno jeszcze wróci...

Czy teoria, której się uczepiłem znajdzie potwierdzenie? Czy kierowca w tym brązowym wozie dostawczym, który jechał wolno tuż obok pobocza szosy, jest tym samym, który popełnił zbrodnię? Pytania te powracały z natrącością obsesji. Staralem się, na zimno raz jeszcze przeanalizować tych kilka tragicznych sekund.

Strumienie biczącego deszczu. Słaba przyczepność kół mojego motocykla. Pojawienie się za mną wozu dostawczego. Przez moment równo-



masowej zbrodni. Przyglądają się swemu dziełu. Udoskonalają je.

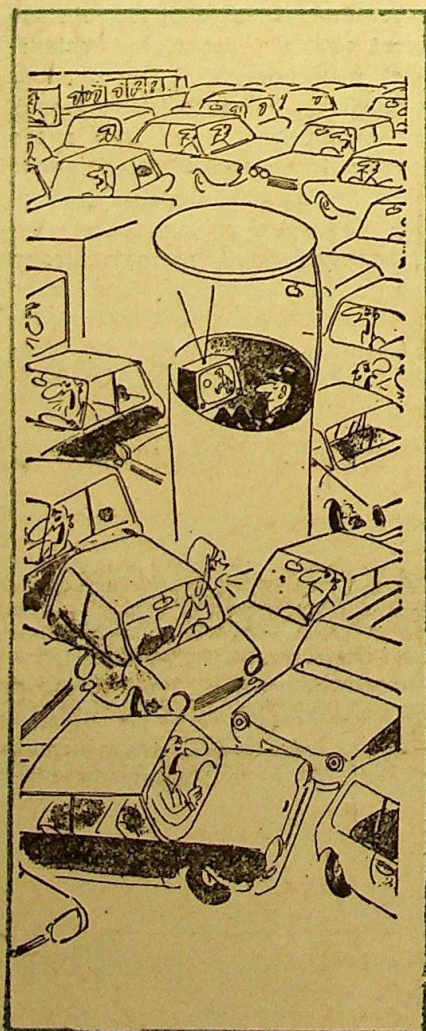
Kiedy dziecko wybił kamieniem okno wystawowe najpierw ucieka w panicznym strachu. Potem jednak, widząc że nie jest ścigane ani śledzone, wraca i z satysfakcją przygląda się szkodzie. Stara reguła policyjna głosi, że przestępca ucieka, zacierając za sobą ślady. Tak robi również morderca. Z daleka obserwuje śledztwo. Pewny bezkarności posłuszny jest jak gdyby wewnętrznemu nakazowi... i wraca na miejsce zbrodni.

Czy tak samo postąpi kierowca małego, dostawczego wozu? Kierowca, który świadomie zepchnął nasz motocykl z szosy? Czy wróci na to miejsce, aby zaspokoić swoją ciekawość?

legła jazda i spychanie mnie coraz bardziej na miękkie pobocze. Tak! Nie mogło być wątpliwości. On to zrobił świadomie! Z całą premedytacją! Przypomniałem sobie, że instynktownie chyba odnotowałem fakt, że po tym zbrodniczym manewrze kierowca przyspieszył, dodając gazu. To znaczy, że panował nad kierownicą. Nie mogło być mowy o nieszczęśliwym wypadku...

Rozłożyłem swój śpiwór, układając się obok Marii. Czułem się potwornie rozbity, zmęczony, skołowany. Sen nie chciał jednak przyjść. Usiłowałem sobie przypomnieć szczęśliwe chwile przeżyte z Marią.

ciąg dalszy nastąpi





12—18. VII. 1974

PIĄTEK

10.00 — „Al Capone i inni”. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Wychowanie fizyczne receptą na zdrowie. 17.05 — Polski film dokumentalny. 17.55 — Studio Złotych. 18.25 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.45 — „Ludzie z plakatów”. 19.10 — Przypominamy, radzimy. 19.30 — Dziennik. 20.40 — „Al Capone i inni”. 21.10 — Panorama. 21.50 — Teatr TV G. Morcinek „Pokład Joanny”. 23.15 — Dziennik. 23.30 — Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

17.25 — „Gospodarność i ja”. 17.55 — „Adiutant jego ekscelencji” — film radz. (odc. III). 19.30 — Dziennik. 20.20 — Koncert symfoniczny — Kazimierz Serocki. 20.50 — Test. 21.05 — 24 godziny. 21.15 — Ekran wspomnień „Julia, Anna, Genowefa” — film polski.

SOBOTA

9.00 — Poranek TV najmłodszych. 10.05 — „Tydzień szaleńców” — film rum. 15.35 — Magazyn wojskowy. 16.00 — TV Informator Wydawniczy. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Szare na złote. 17.00 — Mecz lekkoatletyczny RFN — POLSKA. 19.30 — MONITOR. 20.20 — „Jadzia wdowa” — komedia muzyczna. Wystąpią: Elżbieta Czyżewska, Bogdan Łazuka, Kazimierz Brusikiewicz i inni. 22.00 — Dziennik. 22.20 — Wiadomości sportowe. 22.35 — „Tydzień szaleńców” — film rum.

PROGRAM II

17.40 — Ludzie nauki — prof. Wiesław Barwicz. 18.10 — Balet polski. 18.40 — Mała encyklopedia zwierząt (odc. V) — „Dusiele”. 19.30 — Monitor. 20.20 — Koncert Wielkiej Orkiestry Symfonicznej PRiTV. 21.10 — „Orle piórko” — film CSRS. 22.40 — 24 godziny. 22.50 — „Życie uczulowe w ogródkach działkowych”. Wystąpią: Joanna Jedryka, Józef Nalberczak i Wojciech Pokora.

NIEDZIELA

9.00 — Bieg po zdrowie. 9.15 — Czas 1 ludzie — „Płonący kontynent”. 10.50 — Ex libris. 11.00 — Antena. 11.20 — „Zodiak pod znakiem Raka”. 12.00 — Dziennik. 12.20 — Program dla wsi. 12.35 — „Piosenka nam pomogła przetrwać”. 13.05 — Nie tylko dla pań. 13.30 — Wielka gra. 14.20 — „Sprawdzić siebie” — film o kapitanie Telidze. 15.15 — Pegaz. 16.00 — Losowanie Totolotka. 16.15 — Tele-Echo. 17.05 — Refleksje obywatelskie. 17.20 — Magazyn sportowy. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Chłeba naszego powszedniego” — film TVP. 21.20 — Festiwal Piosenki Żołnierskiej — „Kołobrzeg 74” — koncert finałowy pt. „Bo jeśli żyć — to lepiej żyć”. 23.20 — Informacyjny magazyn sportowy.

PROGRAM II

14.20 — „Łowiczanka jestem”. 14.40 — Bitwy, kampanie, dowódcy. 15.10 — „Z bratnich anten”. 15.40 — Gra orkiestra Karel Valdufa. 16.10 — Świat, obyczaje, polityka. 16.40 — Ekran wspomnień — „Celuloza” — film polski. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Spotkanie z jazzem. 20.50 — „Łoza” — przegląd aktualności teatralnych. 21.20 — „Kobiety ich życia” — „Samotny jak nikt” — Cyprian Kamil Norwid.

PONIEDZIAŁEK

16.15 — Dziennik. 16.25 — Echo stadionu. 16.55 — Teleferie. 18.05 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.35 — Kronika Warszawy i Mazowsza. 18.55 — Reportaż z budowy kopalni „Pomorzany”. 19.30 —

Dziennik. 20.30 — Operacja „Zagiel 74”. 20.45 — Teatr TV R. Frelek i Wł. Kowalski „Sprawa polska 1944” — cz. I. Reż. R. Wionczek. Wykonawcy: Zofia Rysiówna, Mariusz Dmochowski, Henryk Borowski i in. 22.30 — „Chwila wspomnień” — (odc. III). 23.00 — Dziennik.

PROGRAM II

17.15 — Program II proponuje. 17.25 — „Odbicie morza”. 18.10 — „Brazem pisane” — rep. filmowy. 18.25 — Sport u sąsiadów. 19.30 — Dziennik. 20.30 — Operacja „Zagiel 74”. 20.45 — „Wszędzie żyją ludzie”. 21.30 — „Danae” — polski film animowany. 21.45 — „Ten nasz zwyczajny świat” — pr. muz. 22.05 — 24 godziny. 22.15 — W kręgu muzyki Maril Szymanowskiej — pr. muzyczny. 22.45 — „Dr Ewa” (odc. 9 — ostatni).

WTOREK

9.00 — Poranek TV najmłodszych. 10.00 — „Józef Balsamo” (odc. 6). 16.30 — Dziennik. 16.40 — „Sposób na lato”. 17.10 — Sylwetki X Muzy — Wiesław Gołas. 17.40 — „Anatomia sukcesu”. 18.10 — Kronika Warszawy i Mazowsza. 18.30 — Eureka. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Operacja „Zagiel 74”. 20.30 — „Józef Balsamo” (odc. 6). 21.30 — Wiadomości sportowe. 21.40 — „Interstudio”. 22.20 — „Wesołe smutki czyli 40 minut z Krystyną Sienkiewicz”. 23.00 — Dziennik.

PROGRAM II

17.05 — „Lublin po 30 latach”. 17.35 — Festiwal kapel ludowych w Kazimierzu nad Wisłą. 18.05 — „Fernando i humaniści” — nowela. 18.30 — „Zapraszamy na wtorek wieczór” — Ewa Demarczyk. 19.05 — Przemówienie ambasadora Iraku. 19.30 — Dziennik. 20.30 — „Mitoś przez wieki” — „Mariusz”. Wystąpią: Ewa Zukowska, Krzysztof i Ignacy Machowscy, Tadeusz Fijewski i in. 22.15 — 24 godziny. 22.25 Wędrowni po Polsce — Ziemia chełmska.

ŚRODA

9.00 — Matematyka w szkole. 10.00 — „Człowiek bez adresu” — cz. II film radz. 16.30 — Dziennik. 16.40 — „Gustaw Zemla” — reportaż. 17.00 — Informacje, towary, propozycje. 17.15 — Losowanie Małego Lotka. 17.25 — Przewartościownia „Manifest Lipcowy”. 17.55 — „Na posterunku”. 18.50 — REPORTAŻ Z BUDOWY KOPALNI „RUDNA”. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Operacja „Zagiel 74”. 20.30 — „Człowiek bez adresu” — cz. II — film radz. 21.45 — Wiadomości sportowe. Sprawozdanie z mistrzostw Polski w jeździectwie. 22.05 — Rozmaitości — wyd. specjalne. 22.40 — Dziennik.

PROGRAM II

16.50 — Świat w kamerze naszych reporterów. 17.30 — Transmisja z mielizny narodowego turnieju w siatkówkę mężczyzn — Polska — CSRS. 19.30 — Dziennik. 20.30 — Informator turystyczny. 21.00 — Zmiana wachty. 22.15 — 24 godziny. 22.45 — Jadą goście jadą — pr. public.

CZWARTEK

9.00 — Poranek TV najmłodszych. 10.35 — Z serii: „Al Capone i inni” — film prod. USA. 16.30 — Dziennik. 16.40 — „Czyj taniec najpiękniejszy” — pr. folk. z Bułgarii. 17.00 — Teleranek. 18.10 — Kronika Warszawy i Mazowsza. 18.30 — Test — TV Słownik Ekonomiczny. 18.45 — Reportaż o budowie Portu Północnego. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Dziękujemy” pr. rozrywkowy wyk.: Jolanta Kubiśka, Maryla Rodowicz, Barbara Nieman, Andrzej Holski i inni. 21.15 — Wiadomości sportowe. 21.25 — Z cyklu: „Czym żyje świat” — publ. międzynarod. 21.55 — Z serii: „Al Capone i inni” — film prod. USA. 22.45 — Dziennik.

PROGRAM II

17.25 — Polskie filmy animowane. 17.40 — Z cyklu: Czas dawno miniony — Akwedukty kontra piramidy. 18.15 — Za kierownicą. 18.45 — Wiem wszystko — teleturniej. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Kalendarz sportowy. 20.35 — W śląskiej oazie — pr. public. 21.05 — Bohaterowie ziem pierwszego kroku. 21.35 — Parada zespołów artystycznych Wojska Polskiego. 22.20 — 24 godziny.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



GWIAZDY MOWIA...

12—18. VII. 1974

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21 III — 20 IV



Problem, jaki zaskoczył cię nagle w ostatnich dniach uda ci się załatwić niespodziewanie szybko. Pod jednym wszakże warunkiem: musisz wykazać błyskawiczny refleks i żelazną konsekwencję w działaniu.

BYK 21 IV — 21 V



Nadchodzący tydzień zapowiada się wyjątkowo pomyślnie. Sprawy ułożą się wreszcie tak, jak od dawna marzysz. Przez dłuższy czas trudno ci chyba będzie w to uwierzyć. Za parę dni ważne w skutkach spotkanie.

BLIŹNIĘTA 22 V — 21 VI



Uważaj, angażujesz się w sprawę, która nie powinna cię nic obchodzić. Tym bardziej, że osoba, której historia ta dotyczy, najwyraźniej wygodnicko korzysta z twojej nadgorliwej uczynności.

RAK 22 VI — 22 VII



Bardzo dobre dni przed tobą. Uda ci się przeprowadzić sprytnie pomyślane plany, a efekt, jaki osiągniesz, przejdzie twoje oczekiwania. W takiej sytuacji chyba nie będziesz mieć obiekcji co do realności dalszych zamierzeń...

LEW 23 VII — 22 VIII



Zapowiada się forsowny tydzień. Przejęciowe trudności wyłonią się nagle, z powodów których nie sposób było wcześniej przewidzieć. Na szczęście nie załamujesz się łatwo i z każdej sytuacji potrafisz znaleźć wyjście — prawda?

PANNA 23 VIII — 22 IX



W nadchodzących dniach uda ci się załatwić sprawę, którą podświadomie uważasz za nierealną. Przekonasz się więc, że nigdy nie należy przedwcześnie przekreślać żadnych planów, nawet tych najbardziej szalonych.

ogłoszenia drobne

„WARSZAWĘ—20” — sprzedam lub zamienię, Lubin, 59-300, ul. Odrodzenia 14/6. 041673-g

PRZYJMĘ pracownika do zakładu fryzjerskiego na dział damski i męski. W. Respond, Lubin, Odrodzenia 38.

WAGA 23 IX — 23 X



Przed tobą zmiany, których tak bardzo nie lubisz. Wbrew jednak wewnętrznym oporom, w nowej sytuacji zaaklimatyzujesz się szybko i równie szybko nawiążesz sympatyczne znajomości. Niektóre z nich mają szansę dłuższego trwania.

SKORPION 24 X — 22 XI



Propozycja, jaką otrzymasz, będzie bardzo kusząca. Mimo to dobrze się zastanów zanim zdecydujesz się na podjęcie decyzji. Ostatnio działasz pod wpływem impulsów, a nie zawsze jest to rozsądne podejście do życia.

STRZELEC 23 XI — 21 XII



Nagromadziło się przez ostatnie dni dość sporo spraw, które trzeba będzie koniecznie pozatławić w nadchodzącym tygodniu. Niebawem — pomyślna wiadomość, której oczekujesz z niecierpliwością.

KOZIOROŻEC 22 XII — 20 I



Twoje postępowanie jest ostatnio dość lekkomyślne. Jak dotąd, udawało ci się nie mieć kłopotów, ale teraz uważaj. Najlepiej byłoby zmienić towarzystwo, z którym przyjaźnisz się od pewnego czasu...

WODNIK 21 I — 20 II



Dni, które nadejdą, będą trudnym egzaminem dla twojej zaradności i inwencji. Postaraj się, by osoba, która zupełnie nie wierzy w twoje możliwości, zmieniła zdanie... Przecież ci na tym zależy...

RYBY 21 II — 20 III



Spotkanie, na które oczekujesz z niecierpliwością, a które nastąpi za parę dni, przyniesie rozczarowanie. Łatwo zatem będzie ci podjąć decyzję, z którą zwlekasz od jakiegoś już czasu. Przy końcu tygodnia — oczekiwana wiadomość.



PLACKI Z OWOCAMI

Przygotuj kruche ciasto w następujący sposób: 50 dkg mąki i 25 dkg margaryny mlecznej posiekaj nożem na drobną kaszkę, dodaj jedno surowe jajko, 15 dkg cukru-pudru, szczyptę soli, lyżeczkę proszku do pieczenia. Wszystko szybko zagnieć i ciasto owiń w lnianą ściereczkę albo w folię, po czym zostaw w chłodnym miejscu na 2-3 godziny (do doby). Następnie wyłóż równo ciasto do okrągłej, wysmarowanej tłuszczem blachy i wstaw do średnio gorącego piekarnika. Piecz do zarumienienia. Po wyjęciu ostudź i na zimny placek równą warstwą rozłóż umyte i osuszone poziomki, truskawki lub czarne jagody. Owoce zalej wcześniej przygotowaną i tężejącą galaretką owocową. Podawaj, gdy galaretka stężeje.

LETNIA SALATKA

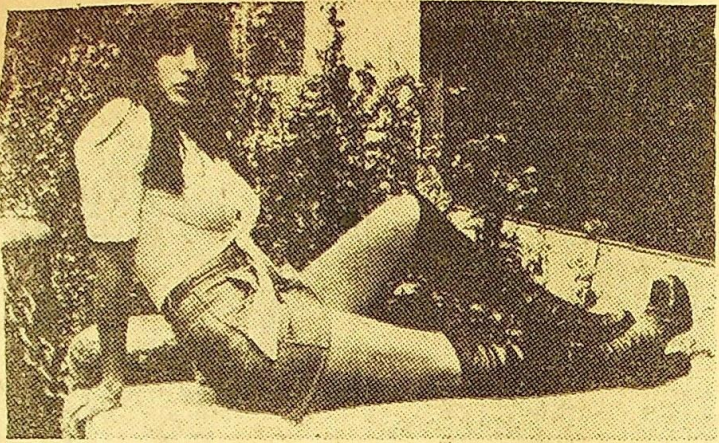
Ugotuj na twardo cztery jajka, obierz ze skorupki, oddziel żółtka, a białka posiekaj w drobną kostkę. Drobną posiekaj pęczek szczypiorku i pęczek rzodkiewki. Wymieszaj. Żółtka rozetrzyj ze śmietaną, dodając trochę pieprzu, soli i cukru. Polej tym sosem salatkę, po czym dopraw ją do smaku solą i pieprzem.

Proponujemy

W niedzielę program I przedstawi dokumentalny film o Leonidzie Telidze pt. **SPRAWDZIĆ SIEBIE**. Historia życia tego świetnego żeglarskiego dziennikarza i tłumacza jest niezwykle bogata. Już od najmłodszych lat pasjonowało go morze. W czasie II wojny światowej walczył z hitlerystami w różnych polskich formacjach wojskowych. Wtedy narodził się pomysł samotnego opłynięcia kuli ziemskiej niewielkim jachtem. Swoją piękną historię zrealizował po wielu latach. Wyruszył w samotny rejs dokoła świata w 1967 r. Zakończył go w 1969 r. Był pierwszym Polakiem, który samotnie opłynął świat. Aby przygotować do tak ciężkiej i niebezpiecznej drogi jacht „Opty”, musiał pokonać wiele trudności. W czasie rejsu zaniemógł na ciężką, nieuleczalną chorobę. Cała jego podróż była więc nie tylko zmaganiem z żywiołem oceanów, ale także z własną słabością. O tym wszystkim opowiada dokumentalny film.

Wieloryb dla Jonasza

W jednym z barów rybnych w Oslo wszyscy goście o imieniu Jonasz otrzymują bezpłatnie kotlet z walenia. Nasz Jonasz to po norwesku Jonas. Jeśli więc ktoś nazywa się aż Jonas Jonasson otrzymuje cały zestaw dań, na które składają się specjalności sporządzone z mięsa wielorybiego. Oczywiście, ten „poczęstunek Jonasza” obowiązuje tylko przy pierwszej wizycie gościa.

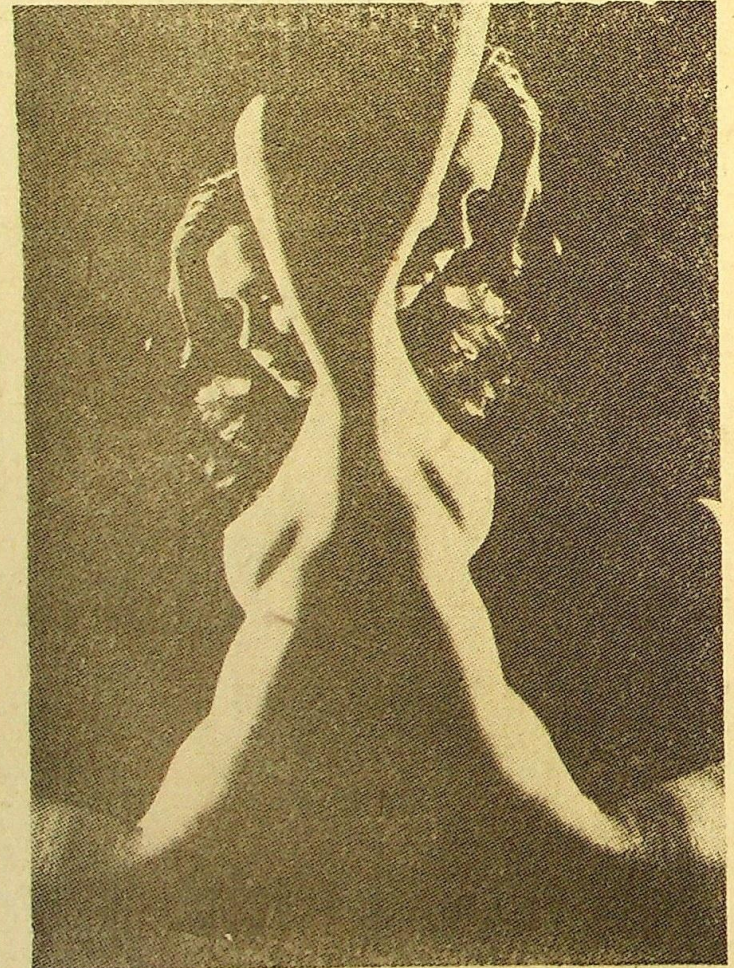


Nicola („Nikki”) Freud, 22-letnia prawniczka twórca

Zygmunt by zrozumiał

psychoanalizy Zygmunta Freuda, zaszokowała swą rodzinę. W amerykańskim magazynie „Oui” ukazały się jej akty. „Jest to swoista rebelia przeciwko nazwisku Freud” - oświadczyła Nikki która za pozowanie zainkasowała honorarium w wysokości 5 tysięcy dolarów. Jej ojciec, Clement Freud, poseł partii liberalnej w Brytyjskiej Izbie Gmin uważa natomiast, że jest to nadużywanie rodowego nazwiska. Córka jest zgola innego zdania twierdząc, że pradziadek zrozumiałby jej decyzję. Był przecież psychoanalitykiem. Rodzinny spór trwa nadal.

Z cyklu: WENUS POLSKA



Jerzy Proppe — Odbicie

Orbity gwiazd

ROBERT MITCHUM realizuje w Japonii film o tamtejszym podziemiu przestępczym. „Japońska mafia była dumna z tego, że obrałmy ją jako temat filmu. Pomagała nam na każdym kroku”, oświadczył reżyser.

*

JOE LOUIS, „czarny bombardier” i idol amerykańskiego boksu lat trzydziestych, obchodził w Las Vegas swoje 60 urodziny. Pozbawiony wielomilionowego majątku przez oszustów — menedżerów, dwudziestopięciokrotny mistrz świata w wadze ciężkiej, utrzymuje się aktualnie z posady portiera w kasynie gry.

„Grek” z kluczem

Pierre Rey, paryski dziennikarz i autor książek, spodziewa się dużego sukcesu. Jego powieść „Grek” znajduje się wprawdzie już teraz na wszystkich listach bestsellerów jednak ukoronowaniem tego będzie jej sfilmowanie. Czołową postacią powieści jest miliarder-armator Sokrates Satrapoulos, ludzako podobny do Aristotelesa Onassisa. Rey oczywiście twierdzi że podobieństwo jest czysto przypadkowe. Przypadkowo również główna postać kobieca Peggy Nash-Belmont przypomina Jacqueline Onassis, wdowę po prezydencie Kennedym. „Paris Match” uważa, że „Grek” jest typową powieścią z kluczem. Główne role w filmie zagrają Marlon Brando i Jane Fonda.

Nie ta długość

Na podstawie skarg, jakie napłynęły do japońskiego urzędu ochrony konsumentów dokonano tam swistego testu. Zmierzone rolki papieru toaletowego stwierdzając, że około dziesięć procent nie ma odpowiedniej długości podanej przez producentów na opakowaniach. Klienci mieli więc rację. Swoją drogą skrupulatność Japończyków potwierdzona została raz jeszcze w dość oryginalny sposób.



„Symbol seksu”

Atrakcyjna aktorka amerykańska Connie Stevens, rodowita włoszka o nazwisku Bellini, zawdzięcza wiele tragicznie zmarłej Marilyn Monroe. Connie wystąpiła bowiem w jej roli w amerykańskim filmie telewizyjnym „Symbol seksu”. Emitowano go dotąd na piętnastu kanałach amerykańskiej TV. Uczyniło to Connie niezwykle popularną, chociaż pojawiała się ona na ekranach od 67 roku i to w towarzystwie wybitnych aktorów. Jednak dopiero zagranie roli Marilyn przyniosło jej pełny sukces.

Szampań u cyrulika

Największe spożycie szampańa w Nowym Jorku odnotowano nie w jakimś tam nocnym lokalu czy innej ekskluzywnej restauracji lecz w salonie fryzjerskim „Keddy”. Cyrulik nie prowadził jednak działalności sprzecznej z szyldem. Po prostu włosy klientek myte są w szampańa aby fryzura zyskała szampańska lekkość.

KRZYŻOWKA

POZIOMO: 1 — chirurg serca, 7 — w dawnej Polsce zjazd całej szlachty, 8 — dowcipniś, zar towniś, 12 — podziemna droga komunikacyjna, 13 — ...jest na świecie, 16 — ton, styl potęgający wzniosłość, 17 — wielkość charakterystyczna, 20 — nad nim leży Kijów, 21 — lęk przed zamknięciem w pomieszczeniach.

Rozwiązanie krzyżówki z n-ru 25. POZIOMO: karton, rzepek, tartak amputka, lawenda, end, Andrzej, Wrocław, inwazja, apa rat, odwaga.

PIONOWO: katar, rota, ośrodek, zaspy, posłanie, kabaret, Skandynawia, anakonda, korweta przewód, kłoda, krasa, izba.

PIONOWO: 1 — miasto z „Przekrojem”, 2 — 22. 7. 1974 roku, 3 — zwierzę hodowane dla wełny, 4 — masyw górski na granicy NRD i RFN, 5 — środek wychowawczy, ostrzeżenie, 6 — drobna, smukła antylopa, 9 — dźwignica do przechylania i obracania zbiorników, 10 — przepych, zbytek, 11 — błyskawiczna odpowiedź, 12 — ostatnia skrzynia, 14 — pod szklanką, 15 — pojazd konny 4-kołowy, 17 — wyrób hutniczy dużej długości, 18 — brzask, świt, 19 — w wyrazach złożonych oznacza: jeden, pojedynczo.

Nagrody, bony książkowe po 20 złotych każdy, za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z n-ru 26 otrzymują: ADAM MUSIAŁA, ul. Szewska 19/21, 50-139 Wrocław; REGINA KRZYMIŃSKA, ul. Młynarska 7/9 m. 29, 59-220 Legnica; ROMAN PERYGA, ul. Ogrodowa 29, 55-070 Smolec.

Nagrody wysyłamy pocztą. Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 28 mija 20 lipca br.



1	K	A	R	2	I	3	O	4	L	I	R	5	A	R	6	G
7	R															
8	A															
9	K	A	9	A	10	A	11	2								
12	O															
13	W															
14																
15																
16	P	A	T	O	S											
17	O															
18																
19																
20	N	I	E	P	R											
21																